

WINCENTY SPIECHOWICZ

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I NAUKOWA
STANISŁAWA WARYŃSKIEGO

(przyczynek do historii szkolnictwa pod zaborem rosyjskim)

I. NAUKA W GIMNAZJUM W BIAŁEJ CERKWI

Rodzina Waryńskich wywodziła się ze szlachty podolskiej, co stwierdzał dekret heroldii podolskiej z 31 stycznia 1834 r.¹ Jest to najstarsza wiadomość dotycząca ich rodu, którego głową w latach siedemdziesiątych XIX w. był staruszek Andrzej Waryński, żyjący na łaskawym chlebie przy swoim synu Ludwiku Sewerynie, dzierżawcy majątku Krzywiec, w powiecie taraszczańskim, guberni kijowskiej. Wieś Krzywiec, leżąca nad rzeczką Tarhaną, w odległości 8 km od Stawiszcz, należała niegdyś do Wiśniowieckich, potem do Podhorskich i Zalewskich, a ostatnio do Branickich, od których dzierżawili ją Waryńscy. Wieś była dość duża, bo miała 1230 mieszkańców, 2300 ha ziemi, cerkiew i fabrykę narzędzi rolniczych. Przesiedlenie się Waryńskich z Podola na Ukrainę nastąpiło w niezbyt odległych czasach, prawdopodobnie po powstaniu styczniowym, w którego przygotowaniu Ludwik Seweryn miał znaczny udział². Nie poniósł jednak za to żadnych konsekwencji, bo działalność jego nie została przez władze carskie wykryta. Świeżą pamięć ich podolskiego pochodzenia potwierdzał fakt, że żandarmeria warszawska poszukując w 1878 r. Ludwika Waryńskiego zwróciła się o jego dane personalne właśnie do Kamieńca Podolskiego.

Według utrzymującej się wersji rodzina Waryńskich „znajdowała się przed powstaniem w lepszym materialnym położeniu, następnie z właścicieli przeszła na zamożnych dzierżawców w Kijowskiem”³. Tego faktu nie udało się jednak stwierdzić, bo w spisie osób ukaranych konfiskatą

¹ I. Wołkowicz, *Początki socjalistycznego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1952, s. 154.

² E. Brzeziński, *Wspomnienia z mojego życia*, Warszawa 1931, s. 18.

³ S. Mendelson, *Ludwik Waryński (Wspomnienia)*, „Przedświt”, Londyn 1891, nr 16.

własności nazwisko Waryńskiego nie istnieje. Wiadomość ta powstała prawdopodobnie stąd, że w okresie powstania Waryński dzierżawił majątek Martynówkę, który istotnie został skonfiskowany, lecz nie jemu, tylko właścicielowi, którym był Władysław Paszkowski ⁴.

W tej właśnie Martynówce, guberni podolskiej ⁵ urodził się 28 lipca 1857 r. Stanisław Ludwik Waryński, jako syn Ludwika Seweryna i Pelagii z Barzyckich. Oprócz niego Waryńscy mieli jeszcze pięcioro dzieci: starszego od Stanisława Ludwika Tadeusza, przyszłego przywódcę polskiego ruchu robotniczego oraz młodszych: córki Helenę, Marię, Jadwigę i syna Kazimierza ⁶.

O najwcześniejszym okresie życia Stanisława i Ludwika mamy jedynie skąpe wiadomości, zaczerpnięte z ich zeznań, złożonych w czasie śledztwa w Krakowie w 1879 r. Dowiadujemy się z nich, że chłopcy pierwsze wiadomości naukowe otrzymali w szkole początkowej w Białej Cerkwi, co w owym czasie było wydarzeniem bardzo rzadkim, aby dzieci szlacheckie uczęszczały do szkoły pospolitej. Zwykle angażowano do domu prywatnego nauczyciela, który musiał znać język rosyjski, aby przygotować należycie dzieci do egzaminu wstępnego. Waryńscy uczynili to widocznie ze względów oszczędnościowych i praktycznych, bo chłopcy mniejszym kosztem zdobyli potrzebne wiadomości i uzyskali przyjęcie do gimnazjum. Nie wiemy także, czy przyjęcie to dokonało się drogą normalną, czy też skorzystano z innej możliwości, często w owym czasie praktykowanej i przez władze szkolne tolerowanej: umieszczenia synów na stancji u nauczyciela języka rosyjskiego (egzamin z tego przedmiotu był decydującym) i zamówienia u niego lekcji, opłacanych słono, bo zwykle po 5 rubli za godzinę, co było zwyczajną łapówką, lecz dawało pełną gwarancję przyjęcia do szkoły.

Naukę w gimnazjum rozpoczęli młodzi Waryńscy od klasy wstępnej, otwartej przy gimnazjum w 1863 r., do której uczęszczanie było początkowo dobrowolne, a z czasem stało się obowiązkowe. Intencją władz rosyjskich przy otwieraniu tych klas było ułatwienie dostania się do gimnazjum Rosjanom, aby zmniejszyć liczebną przewagę elementu polskiego. Z braku kandydatów rosyjskich uczęszczali do klas wstępnych Polacy, a później wszyscy uczniowie.

⁴ F. Rawita Gawroński, *Konfiskata ziemi polskiej przez Rosję po roku 1831 i 1863*, Kraków—Warszawa 1917, s. 28.

⁵ Wszyscy dotychczasowi biografowie Ludwika Waryńskiego podają jako miejsce jego urodzenia Martynówkę w guberni kijowskiej. Tymczasem Stanisław podawał w Dyrekcji Policji i w Prokuraturze w Krakowie Martynówkę w guberni podolskiej, Archiwum Państwowe Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego (APKr), Sąd Krajowy Karny Krakowski 75B. Akta sprawy Ludwika Waryńskiego i 34 towarzyszy. Zeznania Stanisława Waryńskiego.

⁶ APKr Sąd Krajowy Karny Krakowski 75A. Zeznania Ludwika Waryńskiego.

Przy przyjęciu do szkoły nieodzowne było zaświadczenie szlachectwa, które Waryński otrzymał z heroldii w Kamieńcu Podolskim, gdzie ród Waryńskich wpisany był do szóstej księgi rodowej szlachty guberni podolskiej: dla Ludwika 12 sierpnia 1865 r.⁷, a dla Stanisława 22 kwietnia 1866⁸. Na tej podstawie można wnosić, że Ludwik rozpoczął naukę w białocerkiewskim gimnazjum w 1865 r., a Stanisław w 1866.

O stosunkach panujących w tym gimnazjum mamy obszernie relacje Edmunda Brzezińskiego, ich kolegi z ławy szkolnej. Przytaczamy opis budynku ufundowanego przez wielkiego magnata ukraińskiego, hrabiego Władysława Branickiego, który był wnukiem znanego warchoła z czasów stanisławowskich i targowiczana, Ksawerego Branickiego.

Był to wspaniały i luksusowy gmach z dużymi klasami, wielkimi oknami, słoneczny i przewiewny. Wszędzie posadzki, duże podwórza, wspaniały ogród, zwany paradnym podwórzem, główne schody z litego żelaza i przepyszna sala główna, gdzie odbywały się wszelkie akty uroczyste. Posiadało ono także wspaniałą bibliotekę polską. Tak było do roku 1861. Kiedyśmy zaczęli chodzić, zaszły gruntowne zmiany: biblioteka polska została zamknięta na głucho, kaplica gimnazjalna na prędcie przerobiona na cerkiewkę, natomiast ufundowano skromną bibliotekę rosyjską, na dachu gimnazjum, nad cerkiewką, postawiono złożoną banię z prawosławnym krzyżem, w klasach zamieszczono obrazy prawosławne, nawet sygnaturka przy bramie, zwołująca uczniów na nabożeństwo w kaplicy lub do szkoły, rytm dzwonienia katolickiego zmieniła na bębnienie prawosławne. Prócz tego z początkiem roku szkolnego gimnazjum było na nowo przez popa poświęcone⁹.

Odebrano także dotychczasowe uprawnienia językowi polskiemu, który pod zaborem rosyjskim przechodził zmienne koleje. Od reformy Aleksandra I w 1803 r. do powstania listopadowego był językiem wykładowym, następnie został wyrugowany przez ministra oświaty Lievena na wyraźny rozkaz Mikołaja I. Wstąpienie na tron Aleksandra II poprawiło sytuację, bo Polacy skorzystali z zainicjowanych przez niego reform i zebrani na zjeździe szlacheckim w Kijowie w 1860 r. uzyskali zgodę cara na ufundowanie katedry języka i literatury polskiej na uniwersytecie kijowskim i na nauczanie języka polskiego w dwóch gimnazjach kijowskich i w trzecim, świeżo ufundowanym, gimnazjum w Białej Cerkwi¹⁰. Od tego czasu odbywały się regularne lekcje języka polskiego, a korzystało z nich około 90% uczniów, bo przewaga elementu polskiego w gimnazjum była bardzo poważna.

Pochodziła ona stąd — zdaniem naszego pamiętnikarza — że ustawy gimnazjalne przed powstaniem do nauki dopuszczały tylko klasy uprzywilejowane

⁷ I. Wołkowicz, *op. cit.*, s. 154.

⁸ APKr 75B. Z dokumentów znalezionych przy aresztowanym S. Waryńskim.

⁹ E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 18.

¹⁰ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, Kraków 1933, s. 282.

tj. dzieci szlacheckiego pochodzenia, dzieci urzędników rządowych i prywatnych, dzieci oficerów, a wykluczały włościan i Żydów. W pierwszej klasie byli wszyscy bez wyjątku Polacy i katolicy¹¹.

Po powstaniu styczniowym, w którym uczniowie białocerkiewscy brali udział¹², język polski został skasowany, a używanie mowy polskiej w szkole czy na ulicy uważane było za największe przestępstwo, jakiego uczeń mógł się dopuścić. Dyrektor, inspektor i niektórzy nauczyciele uważali za swoje główne zadanie ustawiczne śledzenie, czy ich wychowankowie nie czytają książek polskich i nie ćwiczą się w polszczyźnie. W tym celu wpadali znienacka do stancji uczniowskich, a nawet do domów rodzicielskich, aby złapać młodzież na jakimś przestępstwie i udowodnić jej „nieprawomyślność”, która była bardzo surowo karana, aż do wydalenia z gimnazjum z tzw. „wilczym biletem” tj. z pozbawieniem prawa pobierania nauki w jakimkolwiek zakładzie naukowym w granicach całego cesarstwa rosyjskiego¹³.

Dla łatwiejszego kontrolowania młodzieży były w Rosji organizowane przy gimnazjach państwowe internaty (obszczije kwartiry), w których obowiązkowo musieli mieszkać uczniowie pozamiejscowi, w celu „wzmocnienia języka rosyjskiego”, jak głosił oficjalny przepis. Internaty dzieliły się na trzy kategorie: pierwsza dla najbogatszych, w której opłata wynosiła 200 rubli rocznie, druga dla mniej zamożnych — 140 rubli i trzecia dla najuboższej szlachty — 90 rubli. Przy każdym gimnazjum były trzy klasy internatów, lecz każdy mieścił się w osobnym budynku, różniły się wyposażeniem i traktowaniem wychowanków; rzecz jasna, że mieszkańcy pierwszej kategorii byli szczególnie uprzywilejowani. W celu podkreślenia różnic stanowych mieszkańcy pierwszego oddziału trzymali się z daleka od kolegów z drugiego oddziału, a ci z kolei spoglądali wyniośle na kolegów z trzeciego i niechętnie zawiązywali z nimi stosunki. Od 1856 r. internaty te ulegały stopniowej likwidacji, najpierw rozwiązywano je na prowincji, a następnie w miastach gubernialnych.

W czasie, gdy Waryńscy rozpoczynali naukę, internatu w Białej Cerkwi już nie było i uczniowie mogli mieszkać na stancjach prywatnych, zarejestrowanych w dyrekcji szkoły, która przeważnie sama wyznaczała uczniowi stancję. Dozór nad stancjami sprawował oficjalnie inspektor i jego zastępca, zwany nadzorcą (nadziratiel) stancji i pomocnik gospodarza klasowego, a faktycznie każdy z nauczycieli miał obowiązek ich wizytowania. Kontrolujący stancję zapisywali swój pobyt w specjalnym dzien-

¹¹ E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 10.

¹² F. Rawita Gawroński, *Moje przygody w roku 1863—1864 w Kijowie*, Warszawa 1922, s. 21. Autor wspomina, że razem z nim siedział w więzieniu kijowskim za udział w powstaniu uczeń gimnazjum w Białej Cerkwi, Kalikst Weker.

¹³ E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 10.

niku (kwartirnyj żurnał), tam także notowali swoje spostrzeżenie i uwagi. Jeden z uczniów mieszkających na stacji sprawował funkcje „starszego” i do jego zadań należała współpraca z władzami szkolnymi w zakresie nadzoru nad kolegami i meldowanie o wszelkich wykroczeniach. Niektórzy rodzice umieszczali swoich synów na stacji u nauczyciela lub u inspektora, a nawet u dyrektora i płacili za to bardzo hojnie, rzekomo za lepszą opiekę i pomoc w nauce, a właściwie, aby zabezpieczyć dzieci przed prześladowaniem ze strony nauczycieli czy samego dyrektora. Władze szkolne nie tylko nie sprzeciwiały się temu procederowi, ale chętnie nawet widziały lokację uczniów u pracowników szkolnych.

Sąsiad Waryńskich, Brzeziński, umieścił syna na kwaterze u Rosjanina, nadzorcy stacji, co w pierwszym rzędzie ułatwiło mu przyjęcie do gimnazjum, a następnie stworzyło życzliwą atmosferę w gronie nauczycielskim. Państwo Waryńscy nie mogli sobie pozwolić na ulokowanie synów u któregoś z dygnitarzy szkolnych, bo ich sytuacja materialna w tym czasie była opłakana. Przekazana nam wiadomość, że „Waryński gospodarzył na dzierżawie z dobrym powodzeniem”¹⁴ wydaje się mocno przesadzoną. A już wprost zakrawa na ironię inny przekaz, że Ludwik był w szkole „paniczem”, co świadczy o zupełnej nieznanomości stanu faktycznego¹⁵. Wiadomo bowiem, że Ludwik udzielał w gimnazjum korepetycji, a obaj bracia żyli bardzo oszczędnie i odżywiali się poniżej niezbędnego poziomu i że skutkiem tego nabawili się choroby, która przyczyniła się do ich rychłej śmierci¹⁶.

W pierwszych miesiącach pobytu w szkole Waryńscy byli świadkami wydarzenia, które rzuca światło na ponurą atmosferę rosyjskiej szkoły.

Po wakacjach w III klasie gruchnęła wiadomość — opowiada Brzeziński — że wielkorządca kijowski, generał-gubernator Bezak, wkrótce zlustruje nasze gimnazjum. Rozpoczęły się przygotowania: stawianie w ordynku klasami, stawianie na baczność, odpowiadanie na pozdrowienia etc. Pewnego dnia ustawiono nas klasami na podwórzu w szeregu, repetując jeszcze raz odpowiedzi na ewentualne pozdrowienia. I oto Bezak nadszedł: mała plugawa figura, obwieszona orderami, pyszna i nadęta, w otoczeniu świty, a na samym końcu dyrekcja i profesorowie gimnazjum¹⁷. Zatrzymał się przed szeregiem, ostro po nim spojrział

¹⁴ Tamże, s. 18.

¹⁵ S. Mendelson, *op. cit.*, s. 3.

¹⁶ APKr 75A. L. Waryński zeznał w śledztwie, że w czasie pobytu w szkole udzielał korepetycji ze wszystkich przedmiotów z zakresu gimnazjum.

¹⁷ Bezak był generał-gubernatorem kijowskim od 1864 r. Likwidował skutki powstania styczniowego na Ukrainie w sposób brutalny i nieuczciwy, bo śledztwo prowadził tendencyjnie, aby podejrzanych ograbić z majątków ziemskich. O przydział tych majątków dla siebie w formie donatywy zabiegał później u cara. (*Pa-miętniki Tadeusza B o w o w s k i e g o*, Lwów 1900, t. II, s. 477).

i wrzasnął jakieś niedobrze zrozumiane słowa. Odpowiedzieliśmy dość hałaśliwie¹⁸.

W tym momencie wystąpiło z szeregu trzech braci Sochaczewskich i padło przed Bezakiem na kolana, błagając go o uwolnienie ojca, który za udział w powstaniu przetrzymywany był w kijowskim więzieniu na Pieczersku. „Po szeregu przeszło chwilowe drżenie. — pisze Brzeziński — Podanie chłopców zostało przyjęte. Impreza się udała, Sochaczewski wkrótce powrócił do domu”¹⁹. Lustracja jednak zakończyła się głośnym skandalem, który spowodował uczeń VI klasy, syn nowo mianowanego sędziego do spraw politycznych, Rosjanin Sztefan — stojąc w pierwszym szeregu, skrzyżował ręce na piersiach i jedną nogę wysunął.

Bezak to spostrzegł i wściekł się — relacjonuje wspomniany pamiętnikarz — Kazał mu stanąć na baczność i zapytał, czy jest katolikiem? Odpowiedź brzmiała — „ruskiej” „prawosławnyj”. Nastąpiła konsternacja²⁰.

Bezak, generał artylerii ze szkoły mikołajowskiej, zwolennik knuta, byłby z rozkoszą kazał rozciągnąć delikwenta, aby mu dać „siarczyste lanie”, ale kara cielesna była w szkołach zniesiona. Pod rygorem wydalenia syna z „wilczym biletem” zażądał od sprowadzonego ojca, aby mu własnoręcznie wsypał „dwadzieścia pięć odlewanych”, co zmaltretowany człowiek na oczach całej szkoły uczynił. Wizytę zakończył Bezak publicznym zwymyśleniem dyrektora i nauczycieli i pogroźkami wypowiedzianymi do przerażonych zajęciem uczniów. Opis tego wydarzenia kończy pamiętnikarz gorzką refleksją

W takich oto warunkach mieliśmy zdobywać wiedzę, kształcić charaktery, uczyć się cnót i przygotowywać się do przyszłej pracy obywatelskiej! Triumf gwałtu panował na całej linii, społeczeństwo polskie zamykało się w sobie coraz bardziej, sytuacja stawała się coraz beznadziejniejszą²¹.

W latach siedemdziesiątych XIX w. szkolnictwo rosyjskie przeżywało poważne zmiany, których autorem był minister oświaty Dymitr Tołstoj, znany reakcjonista. Wzorując się na Niemczech zaprowadził w Rosji system gimnazjów klasycznych, których program rozbudował powiększając wydatnie liczbę godzin łaciny i wprowadzając naukę języka greckiego. Do szkół tych masowo sprowadzał nauczycieli niemieckich, dobrych filologów, ale kiepskich pedagogów. „A jednak było to coś lepszego w porównaniu z galerią psychopatów, sadystów, pijaków, złośliwych kretynów

¹⁸ E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 11.

¹⁹ Tamże, s. 11.

²⁰ Tamże, s. 11.

²¹ Tamże, s. 12.

i dziwaków swojego chowu” zauważył historyk tego okresu ²². Obok ośmiolletnich gimnazjów klasycznych, które uprawniały do wstępu na uniwersytety, Tołstoj zakładał nieliczne siedmioklasowe szkoły realne, o drugorzędnym znaczeniu, z językami nowożytnymi i przewagą matematyki. Absolwenci tych zakładów mogli ubiegać się o przyjęcie do szkół technicznych i zakładów specjalnych po uprzednim złożeniu egzaminu wstępnego.

W myśl zarządzenia Tołstoja dotychczasowe humanistyczne gimnazjum w Białej Cerkwi miało ulec stopniowej likwidacji, a jego miejsce zajęła rozwojowa szkoła realna. Waryńscy uczęszczali do szkoły w trakcie jej stopniowej przemiany. W pierwszych latach ich pobytu w Białej Cerkwi język łaciński był jeszcze przedmiotem obowiązkowym, lecz od 1869 r. został ostatecznie z programu usunięty i zastąpiony językami nowożytnymi. Równocześnie powiększono liczbę godzin przedmiotów matematyczno-przyrodniczych.

Wygasł w owym czasie urząd honorowego kuratora szkoły, który dawniej cieszył się zaufaniem społeczeństwa i sympatią młodzieży. Kuratora wybierała szlachta na okres trzyletni na zebraniu rady gubernialnej, a zatwierdzał minister oświaty. Był on przedstawicielem opieki rodzicielskiej, a do jego kompetencji należał nadzór nad postępami uczniów i poziomem szkoły, czuwania nad moralną i materialną stroną życia uczniowskiego, wglądanie w klasyfikację, w zaopatrzenie uczniów w pomoce naukowe, w stan biblioteki, udział w egzaminach, w posiedzeniach rady pedagogicznej itp. Kurator honorowy nie miał prawa wydawania zarządzeń, lecz swoje spostrzeżenia przedkładał dyrektorowi. Zwykle na urząd ten powoływano osoby o dużym autorytecie moralnym albo ludzi zamożnych, którzy mogli świadczyć na potrzeby uczniów ²³.

W 1868 r. dokonano po raz ostatni wyboru kuratorów, w parę lat później urząd ten zaginał. Ostatnim kuratorem w Białej Cerkwi był fundator gimnazjum, Władysław Branicki.

Pierwszym dyrektorem Waryńskich był Michał Korniejewicz Czajłyj, absolwent uniwersytetu kijowskiego, który rozpoczął karierę nauczycielską jako nauczyciel języka i literatury rosyjskiej w gimnazjum w Niemirowie pod kierownictwem Jegora Jakowlewicza Zinowskiego, słynnego rusyfikatora i deprawatora młodzieży ²⁴. Według relacji naszego pamięt-

²² J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa—Kraków 1914, s. 66.

²³ Józef Ignacy Kraszewski, jako kurator honorowy gimnazjum w Żytomierzu, zorganizował w 1857 r. koncert sławnego artysty, Apolinarego Kątskiego, wtedy nadwornego skrzypka w Petersburgu, na rzecz gimnazjum, który dał ponad dwa tysiące rubli dochodu.

²⁴ F. Rawita Gawroński, *Kartki z historii szkolnictwa pod zaborem Rosji. Gimnazjum w Niemirowie na Podolu w połowie XIX w.*, Lwów 1895, s. 74.

nikarza miał on być docentem uniwersytetu kijowskiego, skąd usunięto go za liberalną mowę na pogrzebie Szewczenki. Z Białej Cerkwi odszedł w 1869 r. pozostawiając pamięć „nieubłaganego wroga polskości”, a miejsce jego zajął Andrzej Szydłowski. Inspektorem przez cały okres pobytu Waryńskich w szkole był Teodor Tokarski. Literaturę rosyjską wykładał Andrzej Diki, a od 1870 Gabriel Preobrażenski²⁵. Nauczycielem języka rosyjskiego byli Mikołaj Słucki i Wasyl Chomeneńko, o którym nasz pamiętnikarz przekazał bardzo niepochebną relację.

Nauczyciel języka rosyjskiego — piła i pijus Chomeneńko — za błędy w akcencie lub pisaniu obrzucał nas prostackimi wymyślaniami w rodzaju: „Samojedy”, „Czuchońcy”, „Kamczadały”, „dzicy” itp. Byliśmy bezbronni, z początku bolało to nas, dąsaliśmy się i czuliśmy się upokorzeni, powoli zaczęliśmy się z tym oswajać²⁶.

Łaciny, póki była przedmiotem nauki w Białej Cerkwi, nauczał Otto von Mers, który po skasowaniu tego przedmiotu objął lekcje języka niemieckiego. Oprócz niego języka niemieckiego nauczali Aleksander Anderson i Bernard Feder. Wszyscy uczyli dobrze, stawiali młodzieży duże wymagania, toteż korzyść z ich nauki była widoczna. „Z gimnazjum wyniosłem dość dobre przygotowanie” wspomina po latach Brzeziński²⁷. Nauczycielami francuskiego byli: Karol Humnicki, Aleksander Velard, Ernest Janienne i Mikołaj Jaquemas. Historii uczył początkowo Wasyl Zorubin, a od 1869 r. przedmiot ten objął Michał Persidski, dotychczasowy nauczyciel geografii. Przy końcu pobytu Waryńskich w szkole białocerkiewskiej obu tych przedmiotów nauczał Iwan Wołkobj, posługując się przy nauce historii rosyjskiej i powszechnej świeżo wprowadzonymi podręcznikami autorów: Roździestwińskiego i Iłowajskiego, którzy nie zadowolali się, jak ich poprzednicy, apologią Rosji i carów rosyjskich, lecz zgodnie z intencjami rządu wzniewali pogardę i nienawiść do Polski i Polaków.

Nauczycielem kaligrafii i rysunków był Jan Osmołow. Matematyki i fizyki uczyli w Białej Cerkwi: Grzegorz Bałubasz, Jan Dziublewski-Dziubenko, Wiktor Jaszkiewicz-Kraskowski, Andrzej Czerkawski-Pogorieły i Grzegorz Goranowski. Przyrodę wykładali: Platon Stefanowicz, Hilary Krasowski i Michał Somiczewski²⁸. Niektórzy z wymienionych byli ludźmi poważnymi, cieszyli się szacunkiem młodzieży, ale to były na ogół rzadkie wypadki. Ogromna większość trąciła „zapaszkami szpiclowsko-

²⁵ A. Próchnik, *Lata szkolne i studenckie Ludwika Waryńskiego. Dzieje najnowsze, Kwartalnik Instytutu Pamięci Narodowej*, Warszawa 1947, t. I, s. 1, s. 54.

²⁶ B. Brzeziński, *op. cit.*, s. 12.

²⁷ Tamże, s. 18.

²⁸ A. Próchnik, *op. cit.*, s. 55.

politycznym” wyżywała się w dręczeniu i szykanowaniu młodzieży, a szczególniejszą „sławę” w tym względzie zdobył sobie nauczyciel Obargus, otaczany powszechną pogardą i nienawiścią.

Profesorowie uzupełniali wykłady komentarzami i dowcipami, zohydzającymi lub drażniącymi świętości, wyniesione z domu [...]. Najbardziej bolały nas wszelkie słówka, dotyczące nierządu szlacheckiego, uciemiężenia włościan, chytrości polskiej i tchórzostwa, albo dowcipy w rodzaju: „krzyknęli «nie pozwalam» i uciekli do lasu”, i wiele innych. Niemożność protestu czyniła nas coraz nieszczęśliwymi i pozostawiła w duszy jakiś ciężki osad. W tym się zawierała cała nikczemność systemu ²⁹.

O jakimkolwiek proteście nie mogło być mowy. Kary spadały na uczniów nawet za sposób mówienia czy patrzenia. Patrzenie profesorowi prosto w oczy uważane było za zuchwałość, mówienie ze spuszczonej oczyma za podstępność. W jednym i drugim wypadku można sobie było zasłużyć na opinię „nieprawomyślnego”, a to pociągało za sobą bardzo przykre konsekwencje. W tej niewoli gimnazjalnej uczniowie ratować się mogli jedynie kłamstwem i obłudą.

Ratowało nas kilka rzeczy — tradycje rodzinne, odrębność religijna, czuwanie starszego pokolenia nad nami z daleka i ostrożnie, powaga elementu polskiego w gimnazjum i prostackie represje władz i rad pedagogicznych ³⁰.

Religia miała być także wykładana po rosyjsku, lecz władze szkolne nie mogły przez dłuższy czas znaleźć odpowiedniego kandydata, a ówczesny katecheta, ksiądz Sowiński, opierał się tym żądaniom stanowczo i nadal wykładał po polsku. „Czuliśmy w nim opiekuna i sprzymierzeńca — podkreśla z uznaniem pamiętnikarz — za co go serdecznie kochaliśmy” ³¹. Sytuacja uległa zmianie, gdy zaangażowano ks. Lublińskiego, który uczynił zadość żądaniom władz, za co został odznaczony krzyżem Stanisława.

Ale i ten, choć dyktował nam lekcje po rosyjsku, zawsze mówił z nami po polsku — informuje Brzeziński — poprawiał błędy językowe w rozmowie, chronił od wpływów rusyfikacyjnych szkoły, a z biegiem lat z lekka potraçał o politykę ³².

Od roku 1867/1868 sytuacja w gimnazjum białocerkiewskim uległa nieznacznej poprawie dzięki temu, że przybyło kilku nauczycieli, ludzi przyzwoitych i wykształconych, którzy nie uczestniczyli w tropieniu mło-

²⁹ E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 12.

³⁰ Tamże, s. 9.

³¹ Tamże, s. 10.

³² Tamże, s. 11.

dzieży i mniejszą uwagę zwracali na używanie przez uczniów języka polskiego.

W 1869 r., z inspiracji studenta uniwersytetu kijowskiego Jaroszewicza, powstało wśród uczniów klasy V tajne kółko patriotyczne w celu kształcenia się w przedmiotach zakazanych.

Uczyliśmy się polskiej historii, gramatyki, poezji, pisaliśmy referaty. Starsze klasy się do nas nie zgłaszały, my nie śmieliśmy je zapraszać. — informuje założyciel tego kółka — Obowiązywała ścisła tajemnica i była dochowana. Mieśliśmy swoją bibliotekę i z czasem dostaliśmy się do literatury nielegalnej, przeważnie dotyczącej czasów przedpowstaniowych, dzieł historycznych, jak np. Maurycego Mochnackiego. Odbywały się ożywione dyskusje, daleko idące, i rojenia o przyszłości. Biblioteka przechowywała się u kol. Kazimierza Zielińskiego, gospodarza Związku, syna generalnego plenipotentą klucza białocerkiewskiego hr. Branickiego. Mieszkanie nadawało się jak najlepiej do tego celu. Schodziłiśmy się często ³³.

Prezesem organizacji był Edmund Brzeziński, sekretarzem jego młodszy brat, a bibliotekarzem Ludwik Waryński, który tę funkcję objął w IV klasie i piastował do ukończenia gimnazjum.

Administracja spoczywała w rękach zarządu, polegała na dobrej wierze i zaufaniu, skarbnika nie było. Wsypy nigdy nie było. Niekiedy powstawały jakieś niepokoje, podejrzenia i obawy, które prowadziły do burzliwych narad [...] Nie wszyscy uczniowie Polacy należeli do naszego Towarzystwa; — wyjaśnia przewodniczący tej organizacji — pod tym względem odbywała się jakaś niewytłumaczona selekcja: od czasu do czasu ktoś się zgłaszał na ochotnika do nas, bywał z otwartymi rękami przyjęty, stawał się członkiem, otrzymywał książki itd. Być może, że łagodniejszy reżim w gimnazjum ułatwiał kontakt ze społeczeństwem polskim i stwarzał jaką taką możliwość atmosfery rodzimej ³⁴.

W tej organizacji Waryńscy stawiali pierwsze kroki na drodze konspiracyjnej, po której mieli kroczyć przez całe życie. Praca w kółku pochłaniała wiele czasu. Nie wiemy, ile jej mógł poświęcić Ludwik, zajęty dodatkową pracą zarobkową. „Odbijało się to trochę ujemnie na naszych postępach w gimnazjum — pisze autor wspomnień — ale nie do takiego stopnia, abyśmy się zupełnie zaniedbali” ³⁵.

Tymczasem zbliżał się termin zakończenia nauki i nasi konspiratorzy musieli się wziąć rzetelnie do roboty, aby złożyć końcowy egzamin nie tylko z przedmiotów wykładanych w klasie VII (szkoły realne były w tym czasie siedmioletnie), ale z całego kursu gimnazjalnego, począwszy od klasy pierwszej, i uzyskać dopuszczenie do matury. Egzamin odbywał się uroczyście w sali głównej, za stołem okrytym czerwonym sukniem zasia-

³³ Tamże, s. 13.

³⁴ Tamże, s. 13.

³⁵ Tamże, s. 14.

dała komisja egzaminacyjna, złożona z dyrektora, inspektora, dwóch asystentów i nauczyciela przedmiotu, z którego zdawano egzamin. Uczniowie przystępowali do matury w mundurkach szkolnych. Po egzaminie odbywało się posiedzenie komisji, na którym zapadała decyzja o przyznaniu absolwentowi świadectwa dojrzałości. Gdy zdający otrzymał ze wszystkich przedmiotów oceny bardzo dobre, wówczas komisja egzaminacyjna mogła przyznać mu srebrny lub złoty medal, który uprawniał do wstępu na wyższą uczelnię bez egzaminu.

Przed taką komisją zdawał egzamin dojrzałości Ludwik Waryński i otrzymał świadectwo w czerwcu 1874 r. Od tego czasu losy braci poszły odrębnymi torami, bo Ludwik wyjechał do Petersburga, a Stanisław musiał kontynuować naukę w gimnazjum białocerkiewskim. Raz jeszcze złączy ich więzienie krakowskie i wspólna ława sądowa, na której zasiadą w głośnym procesie socjalistów w 1880 r.

Ostatnie lata pobytu Stanisława w szkole są dosyć niejasne. W 1874 r. ukończył klasę VI i otrzymał świadectwo odejścia. Prawdopodobnie miało to jakiś związek z demonstracjami, które w 1874 r. zorganizowali uczniowie białocerkiewscy przeciwko nauczycielom. Za udział w tych zamieszkach został usunięty z klasy VI kolega Stanisława z ławy szkolnej i późniejszy uczestnik procesu krakowskiego, Hieronim Truszkowski. Zarzucano mu udział w wybiciu szyb profesorowi Obargusowi i wywieszenie na jego domu transparentu (szyldu) z pogrózkami³⁶. Widocznie Stanisław miał w tych zaburzeniach także jakiś udział, za który został usunięty ze szkoły i przyjęty ponownie w następnym roku. Klasę VII ukończył dopiero po rocznej przerwie w 1876 r., lecz nie otrzymał świadectwa dojrzałości. Nie wiemy, czy zrezygnował z ubiegania się o dyplom maturyczny i nie zasiadł do egzaminu, czy też tego egzaminu nie złożył. Brak świadectwa dojrzałości naraził Waryńskiego na poważne trudności w dalszej karierze naukowej, w Rosji miał zamknięty wstęp na wszystkie uczelnie, a za granicą mógł studiować tylko jako wolny słuchacz³⁷.

Z opisanych okoliczności można wnosić, że Waryńscy nie czuli się w szkole dobrze i pozbywali się jej jak zmory, która ich dusiła przez wiele lat. Brzeziński uwiecznił to przykre rozstanie się z białocerkiewską instytucją wychowawczą w swoich *Wspomnieniach*, które są cennym przyczynkiem do charakterystyki atmosfery ówczesnej szkoły rosyjskiej.

Gimnazjum zegnaliśmy bez żalu, gremialnie poszliśmy do kancelarii gimnazjalnej z papierosami w zębach na znak naszej dojrzałości, w cywilnych ubra-

³⁶ APKr 75C. Odpowiedź gubernatora bessarabskiego na pismo sądu krakowskiego w sprawie Hieronima Truszkowskiego.

³⁷ APKr 75B. Przy aresztowanym Stanisławie Waryńskim w Krakowie znaleziono świadectwo ukończenia klasy VI w 1874 r. i klasy VII w 1876 r.

niach, zachowywaliśmy się dość swobodnie, pokwitowaliśmy odbiór dokumentów i rozeszliśmy się do domów. Żadnego uroczystego aktu doręczenia matur — z żalem wspomina po latach autor — żadnego bankietu, żadnej wspólnej fotografii, żadnego pożegnania profesorów i wychowawców. Przed nami odkrywały się szerokie możliwości, lecz i zastraszające trudności³⁸.

II. STUDIA UNIWERSYTECKIE W WIEDNIU I LIPSKU

W tym czasie, gdy Waryńscy kończyli gimnazjum, w polskim społeczeństwie burżuazyjnym coraz większe uznanie zdobywał pozytywizm, który głosił hasła pracy organicznej, wzywał do podnoszenia dobrobytu narodowego, do zakładania fabryk i przedsiębiorstw handlowych, do imania się zawodów, które miały przyszłość przed sobą. Zubożała szlachta, do jakiej należeli Waryńscy, przeznaczała swoje dzieci nie do pracy na roli, której użytkowanie od uwłaszczenia włościan przedstawiało coraz większe trudności, lecz do uczelni technicznych i uniwersytetów. Hasła pozytywizmu warszawskiego, słaby tylko oddźwięk mające na Rusi, w domu Waryńskich znalazły pełne zastosowanie.

Uczęszczających do szkół synów Waryński ojciec kształcił w domu w rzemiosłach — opowiada kolega Waryńskich — było to uznanie pracy, a przede wszystkim tego, że stan rolniczy przestał być «jedyną podstawą życia» jak dawniej utrzymywano. Nawet siostry Ludwika pracowały w domu i uczyły się rzemiosła, szlachecki dworek miał swoje warsztaty: introligatornię, tokarnię itp., w których młoda latorośl szlachecka zgodnie z «nowym duchem» uczyła się rzemiosł, a jednocześnie poznawania pracy³⁹.

Zgodnie z tą atmosferą domową Ludwik zdecydował się na studia w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, który miał go uczynić oficerem sztabu technicznego. Obrany kierunek nauki odpowiadał jego zainteresowaniom, bo

Ludwik miał przy tym zamiłowanie do wszelkich spraw technicznych — dodaje kolega — był on tym, co nazywają „majster klepka”, który wszystko musi obejrzeć, przerobić, naprawić, no i zepsuć nieraz⁴⁰.

Pobyty Ludwika w Instytucie trwał zaledwie rok, ale wystarczył, aby go zaznajomił z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, zwanym narodnictwem. Pierwszy rok nauki ukończył pomyślnie, część wakacji spędził na obowiązkowej praktyce mechanicznej, prawdopodobnie w miejscowej fabryce maszyn, resztę na czytaniu nielegalnej literatury rosyjskiej, którą

³⁸ E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 14.

³⁹ S. Mendelson, *op. cit.*, s. 3.

⁴⁰ Tamże.

emigracja rosyjska zarzucała kraj. Drugi rok nauki został przerwany w listopadzie 1875 r., bo Waryński został usunięty z Instytutu za udział w rozruchach studenckich i decyzją osławionego III Wydziału Kancelarii Carskiej odstawiony „szupasem” do Krzywca, jako miejsca stałego zamieszkania, na przymusowy roczny pobyt. Rok ten wykorzystał Ludwik na dalszą pracę nad sobą, na głębokie studia ekonomiczne i polityczne, które doprowadzą go do zdobycia światopoglądu materialistycznego i uczynią z niego czołowego szermierza idei marksistowskich.

Przerwanie studiów przez Ludwika było dla rodziców poważnym ciosem, bo grzebało ich marzenia o karierze technicznej dla syna i o zapewnieniu mu intratnego zawodu. Było zarazem ostrzeżeniem, aby przed podobnym losem ochronić młodszego, Stanisława, który w czerwcu 1876 r. otrzymał świadectwo ukończenia gimnazjum. Ojciec, dawny powstaniec, wziął wprawdzie rozbrat z hasłami 1863 r., ale dla porywów wolnościowych żywił zrozumienie i pozostał człowiekiem przekonań postępowych i demokratycznych. Ówczesny ruch rewolucyjny, szerzący się w szybkim tempie na Ukrainie, uważał jednak — podobnie jak większość przedstawicieli warstwy posiadającej — za groźne niebezpieczeństwo. Przez ziemie rosyjskie szła wówczas fala agitacji narodnickiej, a na wsiach zjawiali się płomienni rewolucjoniści, którzy głosząc hasła wyzwolenia ludu i naprawienia jego wiekowej krzywdy porywali swym szlachetnym idealizmem i gotowością do ofiar bardziej zapalne jednostki.

Prawdopodobnie w żadnej innej dzielnicy b. Rzeczypospolitej młodzież nie została tak masowo i w tak wczesnym wieku wciągnięta do ruchu rewolucyjnego, jak właśnie na Rusi — pisze Krzywicki. Podole i Ukraina nie doznały ciężkiej ręki Murawiewskiej⁴¹.

Nie było tam tego wielkiego przygnębienia, które dręczyło Polaków na Litwie, a rozwijający się przemysł cukrowniczy sprzyjał krzewieniu się prądów liberalnych. Młodzież szukała nowych dróg, pożądała czynu. Ludwik Waryński rozwijał energiczną propagandę haseł rewolucyjnych, a pierwszą zwolenniczkę pozyskał sobie w osobie nauczycielki domowej młodszego rodzeństwa, Filipinie Płaskowickiej. W szeregach wyznawców nowych idei znalazł się także Stanisław Waryński. Ojciec zaniepokojony takim obrotem sprawy postanowił ratować młodszego syna i wysłać go jak najdalej od ogniska niebezpiecznej propagandy. Powziął zatem decyzję wysłania go za granicę na studia medyczne, które w oczach pozytywistów miały zaszczytną rangę społeczną, a materialnie były wysoko notowane. W rozważaniach rodzinnych brano pod uwagę Kraków lub Wiedeń, lecz szalę na korzyść Wiednia przeważało to, że tam wybierał się

⁴¹ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Czytelnik 1958, t. II, s. 66.

Edmund Brzeziński, który usunięty z Instytutu Technologicznego w Petersburgu postanowił studiować medycynę. Obaj przyjaciele podjęli intensywną naukę języka niemieckiego, którego mocne podstawy wynieśli z gimnazjum. W celu uzyskania paszportu Stanisław Waryński wybrał się do Kijowa, aby w kancelarii generał-gubernatora złożyć podanie z prośbą o zezwolenie na sześciomiesięczny pobyt za granicą. Prawdopodobnie zrobił tak samo, jak Brzeziński, który załączył świadectwo lekarskie, uzasadniające potrzebę kuracji zagranicznej. Prośba została załatwiona pomyślnie i 28 sierpnia 1876 r. Stanisław otrzymał upragniony dokument z ważnością na sześć miesięcy. Obaj koledzy wrócili do Białej Cerkwi, aby poczynić przygotowania do podróży, a zwłaszcza zaopatrzyć się w niezbędną kwotę pieniędzy. Brzeziński mógł to łatwiej uczynić, bo pracując przez kilka miesięcy w charakterze rysownika plant i nasypów przy budowie kolei w Białej Cerkwi zgromadził kilkaset rubli. Natomiast Waryński otrzymał zaledwie kilkadziesiąt rubli, które wystarczyły mu na opędzenie pierwszych potrzeb. Przed wyjazdem odwiedzili organizację szkolną, aby młodszym kolegom udzielić rad i wskazówek, i przekonać się o stanie księgozbioru.

Pożegnałem na ostatku organizowaną w moich czasach gimnazjalnych bibliotekę polską — relacjonuje Brzeziński, opisując ostatnią wizytę w kółku — zastałem wszystko w najlepszym porządku: książki utrzymane dobrze, oprawione, skatalogowane; przybył dział książek dla klas niższych. Ani listy członków, ani protokołów nie prowadzono ⁴².

Białą Cerkiew opuścili około 10 września 1876 r. ⁴³ „pełni otuchy i najlepszych nadziei”, biorąc kurs na Kijów, gdzie mieli do spełnienia ważną misję polityczną w interesie tamtejszego polskiego kółka socjalistycznego, które w owym czasie rozwijało ożywioną działalność społeczną i polityczną, i wysunęło się na czoło socjalistycznej gminy polskiej. Do Kijowa jak do Mekki ściągała polska młodzież z Ukrainy i Podola, rwąca się do pracy społecznej i do rewolucyjnego czynu. Z kółka kijowskiego wyszła pierwsza inicjatywa przeszczepienia socjalizmu do Warszawy i w celu zbadania terenu wysłano w lecie 1876 r. Władysława Izbickiego, a w jesieni Rodziewiczza, którzy zorganizowali pierwsze zebrania ze studentami warszawskimi, lecz celu nie osiągnęli, bo warszawiacy uważali socjalistów za zdrajców sprawy narodowej. (Sytuacja zmieniła się w parę miesięcy później, gdy do Warszawy przybył Ludwik Waryński.) Socjaliści kijowscy pierwsi zrealizowali myśl wydawania socjalistycznych broszur propagandowych, przetłumaczyli je na język polski, a obowiązkiem wywiezienia

⁴² E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 18.

⁴³ E. Brzeziński podaje, że wyjechali 10 sierpnia, co jest wyraźną pomyłką, gdyż paszporty otrzymali dopiero z końcem sierpnia.

rękopisów za granicę i oddania ich do druku obarczyli Brzezińskiego i Waryńskiego. Obaj wysłannicy, po licznych spotkaniach z kolegami kijowskimi, zabrali przygotowany materiał, listy i wyruszyli do Warszawy, przemierzając ten sam szlak, którym parę miesięcy wcześniej wyjechała Filipina Płaskowicka, jadąc do Królestwa Polskiego, by podjąć pracę oświatową i polityczną. Filipiny już nie zastali w Warszawie, bo od sierpnia przebywała w Janisławicach, przygotowując się do otwarcia nowego roku szkolnego. Spotkali się natomiast z warszawiakami: Szymonem Diksztajnem⁴⁴, Kazimierzem Hildtem⁴⁵ i Stanisławem Mendelsonem⁴⁶, którym wręczyli przywiezione z Kijowa materiały i dowiedzieli się o nieudanych próbach organizowania kółek rewolucyjnych⁴⁷. Uzgodnili także drogę przerzutu „bibuły” z zagranicy, który mieli w Wiedniu zainicjować, zabrali listy i dalsze dyspozycje do realizacji.

Zatrzymaliśmy się dwa dni — pisze Brzeziński — bo nie mogliśmy nie zwiedzić Warszawy, do której tyle razy wybiegaliśmy myślą i sercem, a która tak niedawno złożyła tyle dowodów bohaterstwa i poświęcenia⁴⁸.

Dalszym etapem podróży był Kraków, który oglądali z przejęciem i głębokim wzruszeniem. Nie przypuszczali, że za trzy lata w mieście tym przeżyją najprzykrzejsze chwile swojego życia i przesiedzą przeszło rok w więzieniu. „Po zwiedzeniu tak drogich sercu Polaka pamiątek Krakowa, ja — pisze Brzeziński — pojechałem do Lwowa, Waryński czekał w Krakowie”⁴⁹. We Lwowie Brzeziński bawił bardzo krótko, bo odwiedził tylko Bolesława Limanowskiego, któremu wręczył przygotowany do

⁴⁴ S. Diksztajn (1858—1884) należał do pierwszych członków kółka socjalistycznego w Warszawie. Uniknął aresztowania w 1878 r., wyjeżdżając za granicę. Przebywał głównie w Szwajcarii, gdzie pod pseudonimem Jana Młota wydawał popularne broszury socjalistyczne *Kto z czego żyje*, *Opowiadanie starego gospodarza* i inne. Był również współautorem wielu dokumentów partyjnych. Zmarł śmiercią samobójczą.

⁴⁵ Kazimierz Hildt (1853—1879), prawnik, pierwszy propagator socjalizmu w Warszawie, członek kółka rewolucyjnego i tłumacz broszur socjalistycznych. Zagrożony aresztowaniem zbiegł do Galicji, przebywał w Krakowie, a następnie w Genewie, gdzie należał do aktywniejszych organizatorów polskiej emigracji socjalistycznej. Zmarł na gruźlicę.

⁴⁶ Stanisław Mendelson (1857—1913), syn bankiera, jeden z pierwszych współpracowników L. Waryńskiego, o którym napisał wspomnienia, zawierające, niestety, wiele błędnych sformułowań i nieścisłości, dotyczących stosunków rodzinnych. Uczestnik głośnego procesu socjalistów w Krakowie w 1880 r., a następnie działacz na emigracji.

⁴⁷ Waryński oświadczył w śledztwie, że Diksztajna i Mendelsona poznał w czasie pobytu w Warszawie. APKr 75B.

⁴⁸ E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 19.

⁴⁹ Tamże.

druku rękopis dzieła Lassalle'a pt. *Program robotników*. Przekład dokonany z języka rosyjskiego w kółku kijowskim okazał się tak lichy pod względem językowym, że Limanowski musiał go gruntownie przerobić⁵⁰. Tego samego dnia Brzeziński wrócił do Krakowa i najbliższym nocnym pociągiem wybrali się do Wiednia, gdzie znaleźli się nazajutrz rano.

Nowy okres życia studenckiego zaczęli od wyszukania mieszkania w dzielnicy IX, niezbyt odległej od centrum, przy Lenaugasse 15 na IV piętrze, płacąc za pokój 8 reńskich miesięcznie. Przy pomocy kolegów Polaków z Galicji załatwili sprawnie wstępne formalności i bez przeszkód zostali przyjęci w poczet słuchaczy medycyny. Rozpoczęły się wykłady, na które uczęszczali pilnie, ciesząc się, że je dobrze rozumieli i że mimo tylu trudności dobili do celu. Urządzili się bardzo skromnie, ograniczając się do niezbędnych wydatków. Płacili za kawę z bułką po 10 centów, za obiad w taniej kuchni 25—30 centów, a na kolację organizowaną w domu składała się: chleb, masło, ser i herbata.

Przyjemności wielkomiejskie nie pociągały ani mnie, ani Waryńskiego — wspomina Brzeziński — poszło się czasami do knajpy na szklankę piwa i posłuchało się śpiewu i muzyki; później spacerowały w ogrodzie, a po powrocie młodzieńczo sen do rana⁵¹.

Stosunki towarzyskie ograniczyli do niewielkiego kręgu osób, ułożyli je pod kątem narodowym i klasowym. Od kolegów Niemców trzymali się z daleka, podobnie luźne stosunki łączyły ich z Towarzystwem Akademickim „Ognisko”, grupującym przedstawicieli świata urzędniczego i burżuazyjnego. Natomiast częstymi gośćmi byli w stowarzyszeniu rzemieślniczym „Siła”, które otaczali opieką naukową i organizacyjną. Stałą współpracę z robotniczo-rzemieślniczą „Siłą” zorganizowało kółko socjalistyczne założone przez Brzezińskiego, do którego oprócz kolegów ze swojego wydziału, Stanisława Waryńskiego i Bronisława Lubicz Jankowskiego, należeli także słuchacze innych uczelni jak: Stanisław Barabasz, student Akademii Sztuk Pięknych, Edmund Mikiewicz, słuchacz Politechniki, Karol Schmiedhausen, słuchacz Politechniki i Józef Zawisza, student Akademii Sztuk Pięknych. Wszyscy wymienieni znajdują się na ławie oskarżonych w głośnym socjalistycznym procesie Ludwika Waryńskiego

⁵⁰ Bolesław Limanowski (1835—1935), uczonek, historyk i socjolog oraz autor pamiętników. Po powrocie z Archangielska, gdzie przebywał zesłany za udział w demonstracji patriotycznej w Wilnie w 1862 r. zamieszkał we Lwowie, publikując dzieła socjalistyczne. W jego domu znajdowali schronienie i pomoc członkowie kółek socjalistycznych w Warszawie, co wpłatało go w pierwszy proces socjalistyczny we Lwowie w 1878 r. i spowodowało jego wysiedlenie z Galicji. Przebywał w Genewie, reprezentując kierunek narodowy w socjaliźmie.

⁵¹ E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 20.

w 1880 r. w Krakowie. Zebrania kółka socjalistycznego odbywały się w ich pokoju na Lanaugasse, które było typowym mieszkaniem konspiracyjnym, gdzie przechowywano różne akta, układano programy i toczono namiętne dyskusje. Obaj nasi konspiratorzy utrzymywali żywe stosunki z krajem, skąd dostawali obfitą korespondencję drogą pocztową i przez osoby trzecie. Na adres ich nadchodziły przesyłki pieniężne na robotę rewolucyjną, na kupno książek i broszur propagandowych. Od czasu do czasu ktoś do nich przyjeżdżał, ktoś inny korzystał z gościny lub noclegu, a wiele osób używało ich adresu dla załatwiania różnych interesów politycznych. Nieostrożność jednego z emisariuszy, któremu pomagali w nabywaniu zakazanych dzieł, spowoduje rewizję w ich mieszkaniu i aresztowanie Brzezińskiego w czerwcu 1877 r.

Waryński uniknął aresztowania dzięki temu, że go w Wiedniu nie było, do wyjazdu zmusiła go skrajna nędra, jaką tam cierpiał. Pieniądze z domu nie nadchodziły, a skromny dochód z korepetycji nie wystarczał na utrzymanie, więc Stanisław przymierał głodem. Odwiedził go wówczas w Wiedniu sąsiad z Ukrainy, późniejszy historyk, Franciszek Rawita-Gawroński, który stwierdził, że Waryński „strasznie biedował”⁵². Do opuszczenia Wiednia przyczyniły się także kłopoty innej natury. Waryński, nie mając matury, był dotychczas wolnym słuchaczem i mimo pomyślnego odbycia pierwszego semestru wydział medyczny nie wyrażał zgody na przemianowanie go na zwyczajnego studenta. Przeniósł się tedy na medycynę do Lipska, gdzie mu trudności nie czyniono i przyjęto go jako zwyczajnego słuchacza.

Wyjeżdżając do Lipska liczył widocznie na to, że łatwiej będzie mógł znaleźć jakies uboczne zajęcie zarobkowe, o które w Wiedniu było bardzo ciężko. Mimo wszystko liczył na jakąś pomoc z domu. „Żył nadzieję — pisze przyjaciel — iż rodzice przysła mu jakiś zasiłek, wiedział, że wielkim być nie może, ale chodziło mu o najlichszą choćby egzystencję”⁵³. Tymczasem oczekiwana pomoc zawiodła, bo sytuacja materialna rodziny stawała się coraz gorsza. Ojciec, absolwent uniwersytetu kijowskiego, znany w gronie przyjaciół jako matematyk⁵⁴, w prowadzeniu gospodarstwa rolnego okazał się mało przewidującym ekonomistą, człowiekiem wielce niepraktycznym, czy nawet nieudolnym. W 1877 r. zrezygnował z nierentownego majątku Krzywiec, przeniósł się do odległego powiatu winnickiego, gdzie wzięł w dzierżawę od Hersów znacznie mniejszy majątek Wiszenkę, leżącą koło Berdyczowa. W czerwcu 1877 r. przesłał sy-

⁵² Fr. Rawita Gawroński, *T. T. Jez w Genewie (Wspomnienia i wrażenia osobiste)*, „Przegląd Warszawski” 1925, t. II, s. 61.

⁵³ L. Straszewicz, *Wspomnienie o Stanisławie Waryńskim*, „Ateneum” 1888, t. III, s. 377.

⁵⁴ E. Brzeziński, *op. cit.*, s. 18.

nowi do Lipska świadectwo ubóstwa⁵⁵, które mu prawdopodobnie miało ułatwić uzyskanie zwolnienia od opłaty czesnego na uniwersytecie, a może wyjednać jakiś zasiłek w Bratniej Pomocy Akademików Polaków, prowadzącej szeroką akcję samopomocy koleżeńskej przez udzielanie zapomóg i pożyczek⁵⁶. Stanisław Waryński, w przeciwieństwie do Ludwika, nie odznaczał się silną konstytucją fizyczną, był szczupły i często chorował. Czasy nędzy wiedeńskiej mocno nadszarpnęły jego zdrowie, a obecnie tak zaniemógł, że zmuszony był położyć się do łóżka z powodu długiej i obłożnej choroby⁵⁷, uzyskał jednak potwierdzenie semestru letniego i rozpoczął kurs nauk na semestrze zimowym 1877/78⁵⁸.

Pomimo warunków, w jakich się znajdował, zawsze znalazł czas na zajmowanie się sprawami społecznymi i politycznymi. Lipsk, znany z dawna jako ośrodek drukarstwa, stworzył mu nową sposobność do pracy społecznej przez zorganizowanie akcji wydawniczej. Warszawskie kółko socjalistyczne, utworzone przez Ludwika Waryńskiego, odczuwało w pracy propagandowej z robotnikami brak polskiego słowa drukowanego. Postanowiono zatem stworzyć własną literaturę socjalistyczną; przetłumaczono kilka broszur na język polski, a z rękopisami wysłano w styczniu 1878 r. Kazimierza Hildta do Lipska, aby je tam wydrukować. Hildt wziął do współpracy Stanisława Waryńskiego, który tak się zakrzętnął koło sprawy, że już w lutym gotową część wydawnictw skierowano do Lwowa, aby stamtąd przerzucić ją przez „zieloną granicę” do Królestwa. Po resztę druków, które spod prasy wyszły w kwietniu, zjawił się w Lipsku Ludwik Waryński, omówił ze Stanisławem kontynuowanie akcji wydawniczej i sposób przesyłania bibuły do Królestwa Polskiego. Z późniejszego listu do siostry Hali wiemy, że Ludwik zabawił wówczas trzy tygodnie za granicą i że zorganizowany przez niego przemyt kilku pak broszur całkowicie się udał⁵⁹. Odtąd Stanisław działał jako agent kółka warszawskiego, załatwiając zlecenia dotyczące zakupu i wysyłki broszur przeważnie do Lwowa, skąd transportowano je dalej.

Przy załatwianiu tych spraw Stanisław nie napotykał na żadne przeszkody, bo ruch robotniczy, który w Niemczech rozwijał się pomyślnie, cieszył się zupełną swobodą polityczną, a wydawnictwa socjalistyczne ukazywały się jawnie. Ogromny wzrost wpływów socjalistycznych zaniepokoił burżuazję niemiecką, która poczuła się coraz bardziej zagrożona. Dla zabezpieczenia jej interesów parlament uchwalił 19 października

⁵⁵ Świadectwo to znalazła policja krakowska przy aresztowanym S. Waryńskim.

⁵⁶ „Biblioteka Warszawska” 1877, t. I, s. 162.

⁵⁷ L. Straszewicz, *op. cit.*, s. 378.

⁵⁸ APKr 75B. Waryński miał przy sobie w czasie aresztowania indeks z zaliczeniem tych dwóch semestrów.

⁵⁹ APKr 75A. List Ludwika Waryńskiego do siostry Heleny.

1878 r. ustawę wyjątkową przeciw socjalistom, która miała za cel zdławić całkowicie ruch robotniczy. Rozwiązano partię socjaldemokratyczną, wszystkie organizacje zawodowe i oświatowe, policja otrzymała prawo konfiskowania druków, a sądy wydalania agitatorów z miejsc zamieszkania. W świetle nowych przepisów Waryński, znany władzom administracyjnym jako wydawca broszur politycznych i działacz socjalistyczny, znalazł się na liście przestępców. Aresztowany przesiedział pięć tygodni w więzieniu i jako uciążliwy cudzoziemiec (lästiger Ausländer) został jesienią 1878 r. wydalony z granic cesarstwa niemieckiego⁶⁰.

Udał się tedy do Genewy z zamiarem kontynuowania studiów na tamtejszym uniwersytecie, ale przede wszystkim musiał sobie zapewnić jakieś niezbędne minimum utrzymania. Zaczął pracować w drukarni polskiej Bolesława Trusowa, lecz z nieznanymi nam bliżej powodów zajęcie to, jak i ówczesny pobyt w Szwajcarii, dały mu się bardzo we znaki, a nawet pozostawiły jakiś chorobliwy uraz. „Kilka miesięcy przebytych w Genewie były — według relacji przyjaciela — najczarniejszymi chwilami życia Waryńskiego”⁶¹. Stanisław, z natury wymowny, a wobec przyjaciół nawet wylewny, na ten temat dyskusji unikał. Wiadomo jedynie, że na uniwersytet się nie zapisał i myślał o przeniesieniu się do Krakowa, gdzie pierwotnie zamierzał studiować. Niebawem nadarzyła się okazja wyjazdu do Krakowa, w którym nieprzewidziane wypadki skomplikowały dalszą jego drogę życiową.

Ciężkie koleje przebył także Ludwik Waryński, który po ustaniu nadzoru policyjnego przeniósł się z końcem 1876 r. z Ukrainy do Warszawy, gdzie w czasie kilkumiesięcznej działalności konspiracyjnej uaktywnił kilku robotników i wysunął się na czoło grupy młodych rewolucjonistów. W październiku 1877 r., zagrożony poborem wojskowym, wstąpił do Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach, aby uzyskać odroczenie wojskowe. Tam też wzniecił zarzewie postępowej myśli wśród kolegów i przyczynił się do założenia kółka socjalistycznego w Puławach i w sąsiedniej wsi Gołębiu. Z Puław wyjechał w kwietniu 1878 r. do Lipska po broszury, które szczęśliwie przetransportował do Warszawy, a porwany ustawicznie wzmagającą się falą ruchu robotniczego, zrezygnował z nauki w Instytucie i przeniósł się na stałe do Warszawy. Zmienił wtedy nazwisko i jako Jan Buch prowadził nadal rewolucyjną robotę. Szczęśliwie uniknął aresztowania, które w sierpniu 1878 r. rozpoczęła żandarmeria carska, wtrącając kilkadziesiąt osób do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Na usilne naleganie towarzyszy partyjnych Waryński opuścił we wrześniu Warszawę z zamiarem przedostania się za granicę. Chwilowe bezpieczne schro-

⁶⁰ L. Straszewicz, *op. cit.*, s. 377.

⁶¹ Tamże.

nienie znalazł w majątku rodziców swojego kolegi i towarzysza partyjnego z czasów petersburskich, Kazimierza Ostaszewskiego, w Ulinie Wielkiej w powiecie miechowskim⁶². Spędził tam parę dni, urozmaiconych rozmowami ze starym Ostaszewskim, weteranem z powstania styczniowego, któremu zaimponował głęboką inteligencją i oczarował talentem krasomówczym. Waryński, syn powstańca, słuchał z przejęciem wynurzeń Ostaszewskiego o ludziach i wydarzeniach tamtych czasów i pomimo dzielących go różnic klasowych i światopoglądowych żywił dla niego głęboki szacunek jako dla człowieka czynu⁶³.

Z Uliny Waryński wyjechał z kolegą Ostaszewskim do leżącej nad samą granicą wsi Biały Kościół, gdzie proboszczem był ks. Wincenty Kozłowski, który, wtajemniczony w sprawę, zaopiekował się emisariuszem troskliwie. Wyszukał zaufanych ludzi, ci przeprowadzili Ludwika przez granicę i ułatwili mu dotarcie do pobliskiego Krakowa⁶⁴. Stąd napisał głośny list do prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej, Plewego, który w nieludzki sposób prowadził śledztwo przeciwko aresztowanym socjalistom, przestrzegając go przed konsekwencjami takiego postępowania. Następnie udał się do Lwowa, aby ruchowi robotniczemu, który tam miał już pokaźny dorobek, nadać bardziej rewolucyjny charakter. Rozmowy z tamtejszymi działaczami nie dały rezultatu, a Waryński zagrożony aresztowaniem wrócił do Krakowa, gdzie grunt polityczny leżał odłogiem. W połowie listopada 1878 r. Ludwik był już zadomowiony w Krakowie, nawiązał liczne znajomości, pozyskał zaufanie wielu oddanych sobie ludzi i stworzył sztab złożony z miejscowych działaczy i z emigrantów zaboru rosyjskiego, przeważnie swoich kolegów z Białej Cerkwi i Petersburga. Przy ich pomocy stworzył tajną organizację wciągając do niej, z braku robotników, element rzemieślniczo-czeladniczy i młodzież szkolną, głównie uczniów seminarium nauczycielskiego męskiego⁶⁵. Do wykrycia organizacji przyczyniła się denuncjacja, której pierwszą ofiarą padł Ludwik Waryński, aresztowany 8 lutego 1879 r. pod nazwiskiem Aleksandra Pawłowskiego i osadzony w więzieniu Św. Michała.

⁶² L. Krzywicki, *op. cit.*, s. 100.

⁶³ Kazimierz Ostaszewski (1855—1936) był członkiem kółka socjalistycznego w Petersburgu, a następnie współpracownikiem Waryńskiego w organizowaniu ruchu robotniczego w Warszawie, za co osadzony został w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Po wyjściu wspierał finansowo Proletariat, a na emigracji w Szwajcarii należał do grupy socjalistycznej.

⁶⁴ L. Krzywicki, *op. cit.*, s. 100. Ksiądz Wincenty Kozłowski był proboszczem w Białym Kościele w latach 1872—1918. Istnieje ustna tradycja, że brał czynny udział w powstaniu 1863 r., że utrzymywał kontakty z dawnymi powstańcami, a nawet posługiwał się przybranym nazwiskiem.

⁶⁵ W. Spiechowicz, *Z dziejów krakowskiego seminarium nauczycielskiego*, Rocznik Nauk.-Dydakt. WSP w Krakowie, Prace Historyczne II, 1965, z. 20, s. 141.

Państwo Waryńscy utrzymywali z synami regularną, choć niezbyt częstą korespondencję, wyręczając się zwykle w jej prowadzeniu pomocą córki Heleny, która po wyjeździe braci była najstarszą z rodzeństwa i prawą ręką rodziców. Helena przekazywała braciom życzenia, rady rodziców, a potem tylko nagany i wyrazy oburzenia za ich cygański i nieustabilizowany tryb życia. Rodzice z niepokojem i trwogą patrzyli na postępowanie synów, które — w ich mniemaniu — nie wróżyło nic dobrego. Operując tradycyjnymi pojęciami, uważali synów za ludzi wykolejonych, a Ludwika za awanturnika i naciągacza, żyjącego „na cudze konto”. Listu z tymi zarzutami nie znamy, bo się nie zachował. Domyśliśmy się tylko jego treści z odpowiedzi, którą Ludwik przygotował, lecz nie zdążył wysłać z powodu aresztowania⁶⁶. Rodzice, zaniepokojeni dłuższym brakiem wiadomości od niego, wysłali 12 II 1879 r. alarmujący list do Stanisława do Genewy, informując go o wydarzeniach w rodzinie. List nie zastał Stanisława w Genewie, bo był on już w drodze do Krakowa. Właścicielka mieszkania przeadresowała go i skierowała na poste restante w Krakowie.

III. POBYT W WIĘZIENIU KRAKOWSKIM

Wiadomość o aresztowaniu Ludwika i towarzyszy w Krakowie zaskoczyła jego przyjaciół partyjnych, przebywających za granicą, którzy z dotychczasowych informacji, otrzymywanych od niego, wiedzieli o zawiązaniu tajnej organizacji w Krakowie i o pomyślnych rezultatach propagandy. Pochwalali zamiar Ludwika zorganizowania tajnej drukarni i dla jej wyposażenia zakupili części maszyn i czcionki, które miały być wyekspediowane do Krakowa. Obecnie zrezygnowali z dalszej akcji w tym kierunku, natomiast postanowili wysłać do Krakowa Stanisława Waryńskiego, zaopatrując go w fundusze, aby uwięzionym zorganizował pomoc materialną i prawną. Stanisław, jak wiemy — nosił się z zamiarem przeniesienia się do Krakowa i już w czasie Bożego Narodzenia 1878 r. napisał do Brzezińskiego, zawiadamiając go, że zatrzyma się u niego w Wiedniu. Z Genewy wyjechał przez Monachium w pierwszych dniach marca zabierając tylko dokumenty osobiste (indeks, świadectwa szkolne), które mogły mu być potrzebne przy ubieganiu się o przyjęcie na medycynę w Krakowie. Resztę rzeczy (podręczniki, skrypty) pozostawił u p. Gavar, właścicielki mieszkania przy Cour de Rive, umawiając się o przesłanie ich w późniejszym czasie do Krakowa. W Wiedniu zatrzymał się tylko jeden dzień, spotkał się z Brzezińskim i Lubicz Jankowskim, którego uprzedził, że na jego adres nadejdą pieniądze, które powinien przesłać mu do

⁶⁶ APKr 75A. List L. Waryńskiego do siostry Heleny.

Krakowa pod wskazany adres. W Krakowie stanął 9 marca, zatrzymując się na jedną noc w Hotelu Narodowym przy ul. Św. Józefa, a następnego dnia przeniósł się do Witolda Piekarskiego, którego poznał w Warszawie w 1876 r. Piekarski przebywał w Krakowie od początku listopada 1878 r. i należał do pierwszych współpracowników Ludwika Waryńskiego, oddając mu swoją ruchliwością i energią znaczne usługi⁶⁷. Kilkakrotnie zmieniał nazwisko i mieszkanie; a ostatnio zajmował pokój w domu przy ulicy Smoleńsk 52 jako Józef Zieliński, i temu zawdzięczał, że był jedynym spośród emigrantów, którzy uniknęli dotychczas aresztowania. Pobyt na wolności wykorzystał dla zaalarmowania burżuazyjno-demokratycznej prasy lwowskiej i poznańskiej o nadużyciach policji krakowskiej, która poturbowała aresztowanych socjalistów i po barbarzyńsku się z nimi obchodziła. Dzięki jego staraniom „Dziennik Polski” i „Gazeta Narodowa” wychodzące we Lwowie oraz „Dziennik Poznański” napiętnowały haniebne wykroczenia władz policyjno-sądowych i życzliwie się wyrażały o aresztowanych. Piekarski podjął także akcję propagandową i protestacyjną przeciwko brutalnym szykanom policji na gruncie krakowskim i udało mu się zmobilizować postępową opinię, która demonstrowała swoje niezadowolenie dla poczynań policyjnych, a coraz większą sympatię dla młodych socjalistów. Dom przy ulicy Smoleńsk 52, który stanowił własność Walentego i Antoniny Orłowskich, był przez socjalistów specjalnie upatrzony, bo wcześniej mieszkał w nim Zygmunt Hałaciński, współpracownik Ludwika Waryńskiego, po nim Witold Piekarski i Stanisław Waryński, a wreszcie szewc Józef Hopcas, znany na gruncie krakowskim socjalista i członek PPSD.

Piekarski gromadził u siebie członków kółka rewolucyjnego i utrzymywał stosunki z kołami rzemieślniczo-czeladniczymi, uczestnicząc w zebraniach stowarzyszenia „Gwiazda”, które miało swoją siedzibę w Podgórzu. Piekarski wciągnął do tej działalności Waryńskiego, który zapisał się do „Gwiazdy” i wygłaszał w ich lokalu pogadanki i odczyty⁶⁸. Obaj

⁶⁷ Witold Piekarski (1857—1909) jako uczeń klasy VI gimnazjum w Warszawie, zagrożony gruźlicą, przerwał naukę z polecenia profesora Tytusa Chałubińskiego i w 1876 r. wyjechał na Podole, gdzie w domu ziemiańskim pełnił funkcję nauczyciela domowego. Z socjalizmem zapoznali go pionierzy tego ruchu w Warszawie, a utwierdzili „narodnicy”, z którymi współpracował w szerzeniu propagandy rewolucyjnej wśród chłopów ukraińskich. Zagrożony aresztowaniem schronił się do Krakowa z zamiarem kontynuowania nauki. W więzieniu krakowskim redagował pisemko „Zgrzyt”, a w czasie procesu zasłynął dowcipnymi karykaturami, którymi ośmieszał sędziego śledczego Turka, a szczególnie prokuratora Brasona. Wydalony z granic Austrii przebywał kolejno w Szwajcarii, Francji i Rumunii, gdzie w niewyjaśnionych okolicznościach związał się z wywiadem carskim.

⁶⁸ APKr 75B. Policja krakowska znalazła przy S. Waryńskim pokwitowanie, wystawione 15 III 1879 r. na 1 fl. 26 kr., wpłacone do kasy „Gwiazdy” tytułem opłaty członkowskiej.

odwiedzali czytelnię Bratniej Pomocy Studentów UJ, gdzie zawierali znajomości z akademikami, słuchali wykładów profesorów Uniwersytetu i bywali na publicznych odczytach.

Waryński przybył do Krakowa z zamiarem wydawania legalnego pisma robotniczego na wzór lwowskiej „Pracy”. Pomysł zyskał uznanie Piekarskiego, który, obdarzony żyłką satyryczną i dziennikarską, cieszył się możliwością współpracy. Pochwalili również ten projekt towarzysze warszawscy i gwarantowali pomoc materialną, ale chcieli, aby to był tygodnik ilustrowany z powieścią w odcinku, w rodzaju niemieckiej „Neue Welt”⁶⁹. Natomiast krytycznie odnosił się do sprawy Kazimierz Dłuski, który wiadomość o projekcie wydawania dziennika i zaproszenie do współpracy otrzymał w Paryżu. Według jego zdania pismo nie mogło odpowiadać celowi, bo pismo legalne nie może jasno i stanowczo stawiać tych kwestii, dla których głównie zostało powołane. Obiecał w najbliższym czasie przysłać gotowy artykuł dla tego pisma oraz komplet francuskiego czasopisma „Revolution Française”, który miał dostać od redaktora tego pisma w zamian za wydawnictwa polskie. Dłuski dziękował za udzielone mu informacje, z których „szczególnie wiadomość o chorych bardzo go zmartwiła”, a list kończy zawiadomieniem, że na ręce Waryńskiego wysłał 200 fr., bo „u Was brak grosza”⁷⁰.

Działalność Piekarskiego i Waryńskiego została przez kogoś zaobserwowana, gdyż zawiadomiono policję, że w domu przy ul. Smoleńsk 52 odbywają się zebrania socjalistów. Policja przeprowadziła pod wskazanym adresem 24 III 1879 r. rewizję, skonfiskowała różne podejrzane materiały i obu mieszkańców zatrzymała⁷¹. Jeden dzień przesiedzieli w aresztach policyjnych „pod telegrafem”, a następnego dnia po przesłuchaniu odstawiono ich do aresztu śledczego w sądzie krajowym karnym, mieszczącym się w budynku dawnego klasztoru i kościoła Św. Michała.

Policja zainteresowała się szczególnie osobą Waryńskiego, ponieważ znali już to nazwisko i wiedzieli, że wśród poprzednio aresztowanych jest osobnik o tym nazwisku. Z zeznań niektórych aresztowanych spośród uczniów seminarium nauczycielskiego wiadano, że organizator kółek rewolucyjnych znany im był pod imieniem Ludwik. To imię powtarzało się niemal we wszystkich listach, które policja konfiskowała poprzednio we Lwowie, a ostatnio w Krakowie. To imię znalazło się także w liście,

⁶⁹ E. Haecker, *Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim*, t. I (1846—1882), Kraków 1933, s. 175.

⁷⁰ APKr 75B. List ten, z datą „Paryż 18 marca 1879 r.”, znalazła policja przy aresztowanym Waryńskim.

⁷¹ „Równość” 1879, nr 4, s. 31 pisała „[...] policja dowiedziała się znowu, że na Smoleńsku w Krakowie mieszkają jacyś podejrzani organizatorowie kółek socjalistycznych. We wskazanym jej mieszkaniu znalazła policja dwóch młodych ludzi, Witolda Piekarskiego i Stanisława Waryńskiego”.

który ojciec napisał do Stanisława do Genewy, a M. Gavar skierowała do Krakowa. Ojciec ostrzega w nim syna, że jest poszukiwany przez żandarmerię carską, robi mu wyrzuty za ustawiczne przenoszenie się z uczelni do uczelni, skarży się na Ludwika, że „mu tyle smutku i zgryzoty sprawia”, a kończy list informacją, że „Ludziu od dwóch miesięcy nie pisał”, a „Hala od miesiąca niezdrowa”⁷². Policja zaczęła podejrzewać, że osobnik aresztowany pod nazwiskiem Aleksandra Pawłowskiego, przy którym znaleziono list zaczynający się od słów „Kochana Halu” jest właśnie tym Ludwikiem, na którego wymyśla ojciec Waryński, a zatem bratem Stanisława. Prowadzone przez policję krakowską badania nie dawały przez dłuższy czas rezultatu, bo Stanisław nie chciał rozpoznać brata ani na podstawie fotografii, ani konfrontacji z Aleksandrem Pawłowskim. Dopiero po pewnym czasie sprawa wzięła inny obrót, gdy policja zdobyła dalszy dowód, umożliwiający jej rozpoznanie Ludwika Waryńskiego. Na adres Stanisława przyszedł nowy list od ojca, w którym ten pisze, iż ogromnie się zmartwił przekazaną mu wiadomością o aresztowaniu Ludwika i osadzeniu go w areszcie krakowskim. List ten, skonfiskowany przez policję i przedstawiony przez sędziego śledczego, skłonił Stanisława do przyznania się do brata. Tą drogą organa sądowo-policyjne doszły do nazwiska Ludwika Waryńskiego⁷³.

Był to zasadniczy zwrot w przebiegu śledztwa, bo wielu oskarżonych zaczęło odtąd składać obszerne zeznania. To samo uczynił Stanisław Waryński nie widząc dalszej potrzeby wypierania się niektórych zarzutów. Przyznał się więc, że w czasie pobytu w Lipsku zajmował się ekspedycją książek i broszur socjalistycznych. Jedne paczki wysyłał do Lwowa na adres Kazimierza Krasuskiego, studenta wydziału filozoficznego, lub do Wrocławia na adres Kazimierza Hildta lub Stanisława Mendelzona. W kwietniu 1878 r. Stanisław bawił we Wrocławiu, gdzie pomagał bratu Ludwikowi w zorganizowaniu przemytu „bibuły” do Mysłowic, a stamtąd przez zieloną granicę do Warszawy. Wyjawiał także, że do Krakowa przybył z zamiarem wydawania czasopisma, którego celem miało być omawianie spraw krajowych i zagranicznych, społecznych i ekonomicznych, które „Czas” zupełnie pomijał.

Dziennik ten miał — zdaniem Waryńskiego — uczciwie informować czytelników o zachodzących aktualnych wydarzeniach, czego „Czas” nie czyni, z ostatnich bowiem wypadków jeden podał w zniekształconej formie, np. dotyczące aresztowań i zamknięcia seminarium nauczycielskiego, a inne całkowicie pominął, jak pobicie w Dyrekcji Policji zatrzymanych socjalistów⁷⁴.

⁷² APKr 75B. List ojca Waryńskiego do syna Stanisława.

⁷³ APKr 75B. Zeznania S. Waryńskiego.

⁷⁴ APKr 75B. Tamże. Pomysł wydawania własnego czasopisma robotniczego został zrealizowany dopiero w 1883 r., gdy w Krakowie ukazał się „Robotnik”, czasopismo

Waryński podał dalej, że celem jego pobytu w Krakowie było kontynuowanie studiów medycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, że już w tym kierunku poczynił odpowiednie kroki, uczęszczał na wykłady i ćwiczenia w laboratoriach, a zapisu miał dokonać w kwietniu, aby rozpocząć naukę w semestrze letnim od 1 maja 1879 r. Podobne wyjaśnienia składali również i inni aresztowani, przeto Sąd Krajowy Karny zwrócił się 12 lipca 1879 r. do rektora UJ z prośbą o „zbadanie przez zapytanie się panów profesorów, czy i kiedy starały się o przyjęcie do tutejszej wszechnicy jako słuchaczy zwyczajnych lub nadzwyczajnych następujące osoby”. Wśród czterech wymienionych osób jest nazwisko Stanisława Waryńskiego, „rodem z Martynówki, guberni kijowskiej, 22 lat mający, student medycyny w Wiedniu, potem w Lipsku, nareszcie w Genewie”. W odpowiedzi rektor Szujski donosił, że wymienieni „nie byli w żadnym Wydziale Uniwersytetu wpisani, ani jako uczniowie zwyczajni, ani jako nadzwyczajni”⁷⁵.

W więzieniu „u Św. Michała” socjalistów porozmieszczano w najgorszych, wilgotnych, cuchnących kaźniach, pomiędzy złodziejami i mordercami, rewidowano bardzo często; dręczono rozmaitymi szykanami i karmiono obrzydliwą strawą. Stanisław dłuższy czas spędził w celi, znajdującej się w suterenie, tak mokrej, że ze ścian literalnie woda ściekała; w otoczeniu pięciu kryminalistów, w potwornym zaduchu, wśród robactwa, wulgarnych wyzwisk i przekleństw, szarpiących nerwy i niszczących zdrowie. „Przez dwa miesiące nie miał czystej bielizny, przez sześć — książek” przypomina szczegóły tego koszmarnego okresu mieszkaniem sąsiedniej celi⁷⁶. Gdy Ludwik dostał gorączki i obłożnie zachorował, lekarz więzienny dr Voigt odmówił mu wiktu szpitalnego i umieszczenia w szpitalu. Leżał tedy na więziennej pryczy, pożerany gorączką, bez jadła i napoju, w obawie śmierci głodowej. Stanisław dowiedziawszy się o tym zwrócił się do prezesa Sądu Krajowego Karnego Kaweckiego z prośbą o ratunek dla brata, lecz ten kazał go za drzwi wyrzucić. Dopiero gdy się okazało, że Ludwik choruje na tyfus brzuszny i że stan jego jest bardzo ciężki, wówczas przeniesiono go do szpitala więziennego, ale przez kilka dni słaba była nadzieja utrzymania go przy życiu. Stanisław czynił rozpaczliwe starania o uzyskanie zezwolenia na zobaczenie brata, lecz prezes Kaweckie zignorował jego prośbę. Wtedy to spotkał się z dowodem tak serdecznego współczucia, że po latach wspominał z rozrzewnieniem o tym wydarzeniu.

socjalistyczne zainicjowane i finansowane przez Proletariat. Z powodu szykan policyjnych i aresztowania redaktorów wydano tylko cztery numery i pismo przestało wychodzić.

⁷⁵ Archiwum UJ, Poszukiwania indywiduów 1841—1880, sygn. 200 II.

⁷⁶ L. Straszewicz, *op. cit.*, s. 377.

Raz przychodzi stary dozorca, pijaczysko, i wyciągając rękę powiada: Niech pan uściśnie moją dłoń, ona ciepła jeszcze ciepłem brata pańskiego. Postawmy się na miejscu więźnia zdenerwowanego, zgnębionego, strapionego, łatwo zrozumie się uczucie, z jakim ten dowód serca przyjął Stanisław

kończy opowiadanie kolega więzienny Waryńskiego⁷⁷. Dużo serca okazywała obu swoim dawnym lokatorom, Piekarskiemu i Waryńskiemu, Antonina Orłowska, właścicielka mieszkania, która nie podzielała opinii krążącej po Krakowie o „strasznych socjalistach”, lecz odwiedzała ich w więzieniu, obdarzała paczkami żywnościowymi, zawierającymi masło, ser, „kawę z wyborną śmietanką”, a w dzień wielkanocny cały dzień przestała u więziennej kraty, aby im zanieść jajko święcone. Dalszych przykrych upokorzeń ze strony Kaweckiego doznał, gdy prosił o zezwolenie na sprowadzenie czystej bielizny, lub gdy udawał się do niego ze skargą na nieludzkie obchodzenie się straży więziennej z socjalistami. Stanisław był człowiekiem szlachetnym, o wysokiej, uczciwości, wrażliwym na każdy objaw krzywdy człowieka, która w stosunkach więziennych występowała szczególnie rażąco. Był oddany nie tylko sprawie, którą ukochał, lecz i ludziom, którzy byli jej szermierzami i za to doznawali upokorzenia.

Wśród takich utarczek z władzami sądowo-więziennymi przeszło kilka miesięcy, nadeszła jesień, dni stały się krótsze, zimniejsze, a w położeniu aresztowanych nic się nie zmieniło. „Pokarm pozostał bez zmiany, wikt szpitalny tak jak i przedtem raz na dwa tygodnie rozdzielano więźniom; te same wilgotne i smrodliwe kaźnie, opalane ledwie dwa razy na tydzień”⁷⁸. Więźniowie, doprowadzeni do ostateczności głodem i chłodem, chorobami i popełnianym na nich bezprawiem, postanowili zmienić swoje położenie i zwrócili się do prezesa Kaweckiego z żądaniem usunięcia nadużyć, grożąc w przeciwnym razie strajkiem głodowym. Jak było do przewidzenia, Kaweckie zlekceważył ich postulaty, wówczas aresztowani rozpoczęli 8 listopada 1879 r. zapowiedzianą głodówkę. Przez 92 godziny socjaliści nie przyjmowali żadnego pokarmu i mimo próśb najbliższych oraz perswazji i nacisku władz sądowych trwali przy swoich żądaniach, które w końcu zostały spełnione. Oprócz osiągnięć mniejszej natury, jak codzienne opalanie cel, codzienne rozdzielanie wikt szpitalnego i zapewnienia, że nikogo z socjalistów nie będą trzymać w suterynach, w których izby były nadzwyczaj wilgotne, władze sądowe poszły na daleko idące ustępstwa. Więźniowie polityczni zostali oddzieleni od popolitych zbrodniarzy i umieszczeni w wygodnych warunkach, otrzymali lepszy wikt według norm szpitalnych, prawo korzystania z książek i ma-

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ „Równość” 1879, nr 2, s. 36.

teriałów piśmiennych. Dla Stanisława Waryńskiego, wycieńczonego poprzednim życiem studenckim, miało to istotne znaczenie i wpłynęło nieco na poprawę zdrowia. Skutki pobytu w więzieniu niebawem się okazały w postaci ciężkiej choroby 'nerek, która będzie przyczyną jego przedwczesnej śmierci.

Uzyskawszy nieco lepsze warunki lokalowe i możliwość sprowadzenia do celi książek, zabrał się z ogromnym zapałem do pracy naukowej. „Pożyczył od kolegi atlas anatomiczny — informuje towarzysz więzienny — i z wielką wytrwałością, która go cechowała zawsze, przerysowywał po całych dniach”⁷⁹.

Więźniowie otrzymali także zapewnienie, że do 1 grudnia 1879 r. otrzymają akt oskarżenia i że w najbliższym czasie odbędzie się proces. Władze sądowe nadal jednak zwlekały i rozprawa główna przed sądem przysięgłych przeciw Waryńskiemu i 34 współnikom o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej zaczęła się dopiero 16 lutego 1880 r. i toczyła się do 16 kwietnia 1880 r. Stanisław objęty był wspólnym aktem oskarżenia i zaliczony do tej grupy, której zarzucano, że w przeprowadzeniu tajnej organizacji „przeważną rozwijali czynność”. Na rozprawie 19 lutego zeznawał, że

wyznaje zasady socjalistyczne, a w szczególności jest jego dążeniem, żeby kapitał (wszystko, co potrzebne do wytworzenia jakiegokolwiek rzeczy), stał się własnością producentów, a prywatne posiadanie ziemi i narzędzi pracy, zniesionym zostało, że socjaliści celem sprowadzenia takiego stanu, przeprowadzają masową organizację proletariatu, do czego on chciał się przyczynić przez wydawanie w Krakowie dziennika socjalistycznego⁸⁰.

Stanisław prosił sąd, aby nie odczytywano listu, który pisał do niego ojciec, ponieważ dotyczy on spraw czysto rodzinnych. Prokurator chciał się przychylić do tej prośby, ale postawił warunek, że Ludwik Waryński wyjaśni, kto jest ta wspomniana w liście Filipina i jakie łączy go z nią stosunki (chodziło o Filipinę Płaskowicką, która w tym czasie przebywała w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej oskarżona o socjalizm). Ludwik udzielił tylko wymijającej odpowiedzi, która nie zadowoliła prokuratora, przeto list został odczytany. Najważniejszą jego częścią była ocena postępowania Ludwika, które ojciec bezwzględnie potępił.

Sędziowie przysięgli, reprezentujący średnią burżuazję krakowską, która w owym czasie nie odczuwała jeszcze ostrza walki klasowej, nie znaleźli potwierdzenia zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia, i wszystkich podejrzanych uniewinnili od zbrodni zakłócenia spokoju publicznego i występu podburzania, a tylko niektórych skazano na niewielkie

⁷⁹ L. Straszewicz, *op. cit.*, s. 377.

⁸⁰ „Czas” 20 II 1880 r.

kary za przekroczenie meldunkowe czy korzystanie z fałszywego nazwiska. Natomiast w stosunku do wszystkich „obcokrajowców” sąd powziął decyzję o wydalenię ich z granic Austrii.

16 kwietnia rano wszystkich uwolnionych „zakordonowców” odprowadzono ze „Św. Michała” „pod telegraf”, a po południu w towarzystwie agentów policyjnych rozpoczęli podróż „szupasem” ku granicy szwajcarskiej. Odstawiano ich z aresztu do aresztu przez Wiedeń, Innsbruck, Landeck, Blüdentz i Bregenz tak, że w pierwszych dniach maja 1880 r. znaleźli się w Genewie.

IV. STUDIA W GENEWIE I PRACA NAUKOWA

Wszyscy wysiedleni z Galicji początkowo zamieszkali razem, prowadząc wspólne gospodarstwo zwane „komuną”, zasilane funduszami przez Stanisława Mendelсона, mającego zamożnych rodziców. Stanisław Waryński przez kilka miesięcy należał do tej grupy, lecz pracami politycznymi się nie zajmował, a zabrał się zaraz do nauki. „Pomimo zupełnych pustek w kieszeni i pomimo rozpoczętego semestru letniego zgłosił się zaraz do władz uczelni, które nie tylko nie czyniły mu żadnych przeszkód, ale nawet uwolniły go od opłaty czesnego”. Te pierwsze miesiące dały się Waryńskiemu bardzo we znaki. Chłodu wprawdzie nie zaznał — jak pisał towarzysz niedoli — bo wiosna i lato tego roku były w Genewie bardzo skwarne, „ale głód dokuczał nieraz, a dokuczałby więcej, gdyby nie ludzka uczynność, gościnność, dobroć i zaufanie Szwajcarów”⁸¹. W tym czasie Waryńskiemu pomagał materialnie przypadkowo poznany bogaty Litwin, Konstanty Tukałło. Był to człowiek stary, skołatany życiem i schorowany, któremu Stanisław załatwiał różne drobne interesy i sprawy i towarzyszył w podróżach po uzdrowiskach szwajcarskich. Stanisław korzystał także z kąpieli mineralnych, aby leczyć dolegliwości nerkowe, nabyte w więzieniu krakowskim, które coraz częściej dawały znać o sobie. Waryński serdecznie się Tukałłą opiekował i pielęgnował go pieczołowicie w chorobie, tak że zdobył jego wdzięczność i przyjaźń. Tukałło zainteresował się żywo planami Stanisława, jego studiami, ciężkim borykaniem się z przeciwnościami życia i chcąc mu pomóc w dotarciu do celu powziął decyzję, aby na jego rzecz uczynić legat. Wybierając się dla dopełnienia formalności w tej sprawie rażony apopleksją zakończył życie i nie zdążył przekazać swej ostatniej woli⁸². W ten sposób runął gmach nadziei, który miał Stanisławowi zapewnić przyszłość.

⁸¹ L. Straszewicz, *op. cit.*, s. 378.

⁸² Tamże.

Waryński ukończył semestr letni, a trzymiesięczną przerwę wakacyjną postanowił wykorzystać na pracę zarobkową, której wynalezienie nie było w Genewie łatwe. W końcu wyszukał pracę, ale nadzwyczaj ciężką. Kopiowanie atlasu anatomicznego w więzieniu nauczyło go nieco rysunków i cieniowania tuszem, podjął się więc malowania albumów reklamowych dla komiwojażerów w fabryce kosmetyków firmy Fonet i Clement. Praca ta była cięższa, niż się początkowo zdawało, trzeba było siedzieć cały dzień w ciężkich wyziewach, początkowo wonnych, a w krótkim czasie dokuczliwie duszących.

Od ściągania farb z pędzla ustami i od wyziewów w gardle osiadała gorączka, przykry ból głowy nie opuszczał nigdy — pisał ze współczuciem przyjaciel — Codziennie przez trzy i pół miesiąca można było widzieć Stanisława poza szybą wystawową, jak pochylony malował flaszki, flakony, pudełka, naklejał etykiety itp.⁸³

Przychodził do fabryki o godzinie 8 i pracował do 18 z dwugodzinną przerwą na obiad, który spożywał w „komunie”. Praca była akordowa, lecz stawki tak niskie, że Stanisław chcąc zarobić na utrzymanie i coś niecoś zaoszczędzić na czas studiów pracował do upadłego. „Kilku kolegów próbowało pracować wraz z nim — informuje wspomniany przyjaciel — jeden wytrwał dwa tygodnie, drugi miesiąc... on jeden nie przerwał roboty aż do rozpoczęcia lekcji na uniwersytecie”⁸⁴. Praca ta nadzarpnęła jego zdrowie; od tego czasu skarżył się coraz częściej na chorobę nerek. Jeżdżąc z Tukalą, trafił w jakiejś wiosce nad jeziorem lemańskim na źródło mineralne, którego wody doskonale łagodziły jego dolegliwości. Obiecywał sobie, że jak tylko znajdzie czas, odszuka to źródło i przeprowadzi kurację, ale pochłonięty pracą odkładał wyjazd na leczenie z miesiąca na miesiąc.

Pomimo tak ciężkiej pracy i choroby Waryński zachowywał pogodę ducha, doskonały humor, którym podbijał otoczenie. W rozmowach z przyjaciółmi wracał często wspomnieniami do Krakowa, mówił o nim z odcieniem tkliwości.

Lubił wspominać o małym pokoiku na Smoleńsku, w oknie którego zupełnie jak w ramach widać było Kopiec Kościuszki — zanotował przyjaciel — Z wdzięcznością opowiadała o p. Orłowskiej, właścicielce domu, zacnej staruszce, u której mieszkał tak krótko, a która pomimo to nie zapomniała o nim przez cały czas więzienia. Wspominał nawet o Zuzi, hożej krakowiance, służącej, która w dni uroczyste w niebieskim kabatku wyglądała jak ideał dziewczyny polskiej⁸⁵.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Tamże.

Po wakacjach Waryński przerwał pracę w fabryce kosmetyków i zapisał się na semestr zimowy. Zaoszczędzone pieniądze szybko się rozszły, na pomoc z domu przestał liczyć, należało rozglądać się za ubocznym zajęciem zarobkowym, które by mógł wykonywać bez szkody dla studiów uniwersyteckich. Tym razem zabiegi zostały uwieńczone bardzo pomyślnym skutkiem, dzięki profesorowi anatomii Zygmuntowi Laskowskiemu, który zaangażował go na asystenta przy swojej katedrze. Waryński nie miał kwalifikacji, więc wynagrodzenie było skromne, bo wynosiło tylko 100 fr. miesięcznie, lecz zabezpieczało najniezbędniejsze potrzeby życiowe. Natomiast miał okazję do gruntownego nauczania się anatomii i do dalszych zarobków, bo sporządzał preparaty na zamówienie i uczestniczył jako asystent Laskowskiego w różnych czynnościach urzędowych (sekcje zwłok, oględziny itp.) pobierając za to określone stawki, a także udzielał studentom lekcji z anatomii⁸⁶.

W końcu 1880 r. wyprowadził się z „komuny” i zamieszkał przy rodzinie Chevalier, której ojciec był robotnikiem, zatrudnionym w firmie zegarmistrzowskiej przy wierceniu i obróbce kamieni, matka prowadziła gospodarstwo domowe, córka Julia studiowała na uniwersytecie genewskim, który od 1872 r. dopuścił kobiety do studiów na równych prawach z mężczyznami. „Odwiedzający go znajomi zauważyli łatwo, że szczególnie serdeczna zażyłość łączyła go z córką gospodarstwa, p. Julią” — pisze świadek tych wydarzeń⁸⁷. Niebawem panna Chevalier wystąpiła oficjalnie w charakterze narzeczonej Waryńskiego, a po skończeniu studiów przez Stanisława w 1884 r. zawarli związek małżeński. W zaślubinach Stanisława „z uroczą i rozumną Julią Chevalier” uczestniczyło wielu emigrantów polskich, a między innymi Cezaryna Wojnarowska, zaręczona z Kazimierzem Pławińskim. Państwo Waryńscy stanowili przyjemną parę małżeńską, chętnie odwiedzaną przez kolonię polską, gdyż dom ich zachował charakter polski⁸⁸.

W tym czasie Stanisław odchodził coraz bardziej od socjalizmu, a czynił to nie przez zmianę orientacji politycznej, lecz z całkowitego poświęcenia się nauce. Z grupą rewolucjonistów polskich, skupioną wokół wydawanego w Genewie „Przedświtu”, pozostawał nadal w bliskich stosunkach, ale nie uczestniczył w ich wewnętrznych zatargach, które doprowadziły do rozbicia kolonii polskiej na dwa zwalczające się obozy: mark-

⁸⁶ Zygmunt Laskowski (1841—1928), lekarz anatom, uczestnik powstania styczniowego, a następnie emigrant. Brał udział w wojnie francusko-pruskiej i Komunie Paryskiej. Od 1875 r. był profesorem anatomii opisowej na uniwersytecie genewskim.

⁸⁷ L. Straszewicz, *op. cit.*, s. 378.

⁸⁸ D. Wawrzykowska - Wierciochowa, Cezaryna Wojnarowska, „Z Pola Walki” 1963, nr 4, s. 187.

sistowski (internacjonalistyczny) z Ludwikiem Waryńskim i Stanisławem Mendelsonem na czele i reformistyczno-nacjonalistyczny, któremu przewodził Bolesław Limanowski. Bliskie stosunki łączyły go z Kazimierzem Pławińskim, studentem medycyny, z Kazimierzem Dłuskim, z Edmundef Brzezińskim, studiującym medycynę w Zurychu, no i oczywiście z bratem Ludwikiem, który w tym czasie żył w wolnym związku z Anną Sieroszewską, siostrą Waclawa — jednego z pierwszych socjalistów w Warszawie i późniejszego głośnego powieściopisarza⁸⁹. Z małżeństwa tego był syn Tadeusz, którym po wyjeździe rodziców do Warszawy opiekował się Stanisław Waryński, a po jego śmierci opiekę przejęła Cezaryna Wojnarowska.

Po dwóch latach współpracy z profesorem Laskowskim Waryński otrzymał stanowisko asystenta w pracowni profesora Schyffa, znakomitego fizjologa. Było to zajęcie bardzo ciekawe dla Stanisława, bo zbliżało go do nowej dziedziny wiedzy, ale ogromnie czasochłonne, bo sędziwy uczony był tytanem pracy, o niespożytych siłach, przesiadywał w laboratorium całymi dniami, nie wyłączając świąt i przerw wakacyjnych i tego samego wymagał od swoich współpracowników. Waryński nie żałował czasu, pracował z wielką wytrwałością i poświęceniem, osiągał coraz lepsze wyniki, a preparaty przez niego sporządzane zwracały uwagę specjalistów. Nie zaniedbywał również spraw własnych, kontynuował studia z dużym powodzeniem, zdawał znakomicie egzaminy, wyróżniał się niepospolitą inteligencją.

Wtedy właśnie kierownik katedry biologii, profesor Hermann Fol, prowadzący doświadczenia nad sztucznym wywoływaniem monstrialności u zalążków w jajkach, zaprosił Waryńskiego do współpracy. Było to zaszczytne wyróżnienie, które nazwisko młodego Polaka czyniło głośnym w genewskim świecie naukowym. Przepowiadano mu karierę, zachęcano do dalszych wysiłków, a przede wszystkim do szybkiego ukończenia studiów, aby mógł prowadzić samodzielne badania naukowe.

Z końcem roku akademickiego 1882/83 Waryński podziękował za asystenturę, aby zyskać więcej czasu i swobody do pracy w klinice, w laboratorium i do egzaminów końcowych. Sytuację materialną rozwiązało mu przyznanie stypendium z Komisji Pomocy Naukowej dla Polaków studiujących za granicą, dokonane przez prezesa Komisji, hr.

⁸⁹ Anna Sieroszewska, znana pod pseudonimem „Wiesława” miała z Ludwikiem Waryńskim syna Tadeusza, którego w pierwszym roku życia oddała w opiekę Stanisławowi, wyjeżdżając w 1882 r. z mężem do Warszawy. Po aresztowaniu L. Waryńskiego wyjechała do Francji, gdzie wyszła za mąż za lekarza F. Rojeckiego, który w czasach studenckich był członkiem warszawskiego kółka socjalistycznego. Wychowaniem syna Tadeusza, późniejszego uczonego chemika i działacza robotniczego, nie zajmowała się zupełnie. Zmarła w obłąkaniu.

Platera, z fundacji specjalnej Krystyna Ostrowskiego⁹⁰. Waryński podejmuje samodzielne badania naukowe z zakresu embriologii nad prawidłowym i sztucznym rozwojem zarodka i różnych zбочeń organicznych. Wyniki jego osiągnięć naukowych, publikowane w czasopismach naukowych, ukazujących się w Anglii, Francji, Niemczech, a zwłaszcza w Szwajcarii, rozślawiły jego imię. Obszerne omówienie jego osiągnięć naukowych umieszczały periodyki naukowe jak: „Recueil Zoologique” w Genewie, „Archiv für pathologische Anatomie und Physiologie” w Berlinie, zwane popularnie „Archiwum” Virchowa, „Przegląd Lekarski” wychodzący w Krakowie i „Ateneum” redagowane w Warszawie. Prace jego ukazywały się także w oddzielnych odbitkach w języku francuskim, a tłumaczone na inne języki budziły wielkie zainteresowanie w świecie naukowym. W 1884 r. ukończył studia medyczne i jako dyplomowany lekarz ponownie objął funkcję asystenta polikliniki przy wydziale medycznym uniwersytetu w Genewie. Na tym stanowisku opublikował rozprawę doktorską w 1886 r., która przyczyniła się do utrwalenia jego pozycji w świecie naukowym⁹¹. Pracę tę dedykował swojemu mistrzowi i protektorowi, profesorowi Folowi, i „kochanym rodzicom”.

W tym samym roku w „Archiwum” Virchowa ukazała się jego praca o „wardze zajęczej” (le bec-de-lièvre), w której podał nową teorię tej anatomicznej wady. Inne czasopisma niemieckie też ogłaszały wyniki jego badań, stąd nazwisko jego stało się znane w Niemczech i temu należy zawdzięczać, że uniwersytet w Strasburgu zaofiarował mu kierownictwo katedry. Waryński podziękował za zaszczyt, lecz nie czuł się na siłach by objąć to stanowisko, wymagało ono bowiem ogromnego wysiłku, a jemu brakowało sił fizycznych, zdrowie jego było coraz słabsze. Przyjął natomiast stanowisko mniej odpowiedzialne, profesora w świeżo założonej szkole dentystycznej w Genewie, a równocześnie otworzył gabinet i rozpoczął praktykę lekarską. Cierpienia nerkowe dawały mu się coraz bardziej we znaki, choroba czyniła coraz większe spustoszenia, ubytek sił był widoczny z dnia na dzień. Waryński zmienił się bardzo, zbladł, posmutniał.

Do cierpień fizycznych dołączyły się dolegliwości moralne, tęsknota za krajem, pożerała go również nostalgia. Zaczął wierzyć, że uratować

⁹⁰ Władysław Plater (1806—1889), uczestnik powstania listopadowego, emigrant, założyciel w 1870 r. Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, skupiającego cenny dorobek emigracyjny, który przewieziony do kraju, spłonął w czasie pożaru Warszawy, w czasie drugiej wojny światowej. Krystyn Ostrowski (1811—1882), uczestnik powstania 1830 r., żył na emigracji, ceniony autor i tłumacz, uczynił znaczny zapis na stypendia dla studiujących Polaków. Funduszem tym administrował hr. Władysław Plater.

⁹¹ S. Waryński, *Sur la production artificielle des monstres à coeur double chez les poulets*, Genève 1886.

go może tylko powrót do ziemi ojczystej, do rodzinnych stron. Początkowo myślał o osiedleniu się w Krakowie i o pracy naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem zdecydował się na zamieszkanie w Warszawie. Sprawę skomplikował brak paszportu, który utracił w niewyjaśnionych bliżej okolicznościach. Ambasada rosyjska w Bernie, z którą w tej sprawie się porozumiewał, godziła się na jego powrót do Rosji, ale żądała przedłożenia paszportu, wydanego w Kijowie przed dziesięcioma laty. W ostateczności ambasada skłonna była wydać głośnemu już uczoneму, stojącemu z dala od szwajcarskich środowisk rewolucyjnych, nowy paszport, ale pod warunkiem przedłożenia zaświadczenia Sądu Krajowego Karnego w Krakowie, że poprzedni paszport znajduje się w aktach sądowych lub zaginął w konkretnych okolicznościach. Spełnienie żądań ambasady rosyjskiej wymagało dłuższego czasu, bo należało podjąć korespondencję z sądem w Krakowie i czekać na odpowiedź. Stanisław miał poważne podstawy do obaw, że tą drogą sprawa nie będzie pomyślnie rozwiązana. Tymczasem on chciał wracać do kraju natychmiast, czując, że w Genewie czeka go śmierć. W tej beznadziejnej sytuacji zwrócił się do rodziców z prośbą o ratunek, chociaż wiedział, że wyjawiając stan swojego zdrowia powiększy ich rozpacz, w którą popadli po wydarzeniach z Ludwikiem. Aresztowanie Ludwika w 1883 r. za działalność rewolucyjną w partii Proletariat, dwuletnie więzienie w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej i skazanie go przed rokiem na 16 lat katorgi pogrążyło rodzinę w żałobie, zwłaszcza, że zdawali sobie sprawę, iż umieszczenie syna w twierdzy szliselburskiej równało się śmierci. List Stanisława był dla nich nowym ciosem, bo uprzytomnił im, że życiu drugiego syna także grozi niebezpieczeństwo. Ojciec zerwał się do natychmiastowego czynu. Zwrócił się listownie do Józefa Rosenblatta, adwokata, a zarazem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dawnego obrońcy Stanisława w procesie krakowskim, zalecając mu przeprowadzenie tej sprawy. W ślad za listem zdecydował się sam jechać do Krakowa, aby obecnością swoją przyspieszyć rozwiązanie tego palącego problemu. Po załatwieniu formalności paszportowych w Kijowie podjął z odległej Wiszenki spod Berdyczowa wielodniową i męczącą podróż do Krakowa, połączoną z kilkukrotnym przesiadaniem. U Rosenblatta zjawił się w pierwszych dniach września 1886 r., który w tym samym czasie otrzymał także list od Stanisława Waryńskiego. Stanisław prosi go

o wyszukanie paszportu, zatrzymanego mu w aktach rozprawy krakowskiej i w razie skutecznego rezultatu o przesłanie go na podany adres w Genewie. [...] W razie zaś, gdyby, dla jakichby powodów nie było, nie chcieli Szanownemu Panu wydać tego paszportu — kończy swoją prośbę Waryński — to proszę Pana o zażądanie oficjalnego papieru (jeżeli można, napisać w języku niemieckim), w którym wymienione by było, że paszport mój z innymi moimi papierami fi-

gurował przy aktach, jak również wymienienie przyczyn, dla których mi go nie zwrócono⁹².

Rosenblatt w piśmie wniesionym w tej sprawie do sądu wyjaśniał, że Waryński udał się po rozprawie na wszechnicę genewską, gdzie ukończył fakultet medyczny i otrzymał stopień doktora. Prace jego ogłoszone w warszawskim „Ateneum” wyrobiły mu sławę „zdolnego i nader sumiennego człowieka”. Obecnie — argumentował Rosenblatt — ma on tylko jedno życzenie, a tym jest powrót do kraju

za którym do tego stopnia tęskni, iż według opowiadania jego ojca, Ludwika Waryńskiego, lekarze tęsknotę na zdrowiu jego szkodliwą uważają i powrót rychły do kraju zalecają. Z tego powodu przybył ojciec jego naumyślnie do Krakowa, ażeby złożony w aktach paszport dra Waryńskiego wydostać⁹³.

Memoriał swój kończy Rosenblatt gładkim zwrotem retorycznym, że „chcąc przyjść w pomoc człowiekowi pracy” prosi sąd o uczynienie za- dość prośbie swojego klienta. Sąd dał odpowiedź odmowną, twierdząc, że paszportu w aktach nie ma, jest natomiast własnoręczne pokwitowanie Waryńskiego, stwierdzające podjęcie wszystkich dokumentów.

Sprawa tego paszportu jest dosyć zagadkowa. Jest bowiem rzeczą nieprawdopodobną, aby Waryński wychodząc z więzienia mógł przy odbiorze papierów przeoczyć tak istotny dokument, jakim był paszport. Sąd nie miał podstaw do zatrzymania do (skonfiskowania), gdyż Waryński był właśnie jednym spośród wszystkich „obcokrajowców”, występujących w procesie krakowskim, który posiadał legalny paszport, wystawiony na swoje nazwisko. Problem polegał zdaje się na czym innym. Być może Waryński pożyczył go komuś, co w owych czasach było powszechnie praktykowane i paszport zaginął. Zwrócenie się do sądu w Krakowie było rozpaczliwą próbą, podjętą w beznadziejnej sytuacji uzyskania jakiegokolwiek dokumentu, chociażby nawet listu adwokackiego, który by stwarzał pozory prawdy i pozwolił się legitymować przed ambasadą rosyjską. Nie znamy dalszego przebiegu tych usiłowań, lecz nie dały one rezultatu, bo Waryński do kraju nie wrócił. Przeżył jeszcze dwa lata ze stale pogarszającym się stanem zdrowia, pracując bez przerwy na stanowisku profesora szkoły dentystycznej. Nawet w ciężkiej chorobie zachował pogodę umysłu i ujmujące obojętnie, które go zawsze charakteryzo- wało.

W maju 1888 r. Stanisław znalazł się w klinice w Genewie, gdzie dokonano operacji usunięcia nerki, w następstwie której zmarł 2 czerwca

⁹² List ten, z datą „Genewa 30 sierpnia 1886 r.”, znajduje się w aktach sądo- wych (APKr 75C).

⁹³ List adwokata Rosenblatta do Sądu Karnego w Krakowie (APKr 75C).

1888 r. w 33 roku życia, pozostawiając młodą wdowę i kilkumiesięcznego syna⁹⁴. Pogrzeb zgromadził przyjaciół, kolegów i współpracowników. W imieniu polonii szwajcarskiej pożegnał zmarłego najpoważniejszy członek emigracji genewskiej, profesor Laskowski, podkreślając stratę, jaką poniosła nauka ze śmiercią tak świetnie zapowiadającego się młodego polskiego uczonego. Wyraził zarazem żal, że nie może rzucić na świeżą mogiłę garści ziemi ojczystej, której zmarły pozostał wierny do końca⁹⁵.

Obecnie żyje w Genewie Stanisław Waryński, uważany za Polaka (być może syn zmarłego, urodzony w 1888 r.), który w 1944 r. opublikował pracę naukową w języku niemieckim z zakresu socjologii.

ВИНЦЕНТЫ СПЕХОВИЧ

ПОЛИТИЧЕСКАЯ И НАУЧНАЯ ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ СТАНИСЛАВА ВАРЫНСКОГО

Станислав Варыньски происходил из деклассировавшейся дворянской семьи, поселившейся в Подолии, а после январского восстания переехавшей на Украину. Во время учебы в гимназии в Белой Церкви он столкнулся с тайным революционным движением, которое под названием „народничества“ распространилось тогда в России. Уезжая в 1876 г. с товарищем Эдмундом Бжезинским на медицинский факультет в Вену, они увезли с собой переводы и переработки социалистических сочинений, сделанные членами польских социалистических кружков в Киеве и Петербурге. Эти рукописи, изданные во Львове и в Лейпциге, стали началом польской социалистической литературы, которую перебрасывали контрабандой через границу на территорию Королевства Польского.

После годичного пребывания в Всне, Варыньски пересел на медицинский факультет в Лейпциг, где связался с немецким рабочим движением, устраивал печатание польских брошюр и их отправление на территорию Польши, принадлежащую тогда России. В связи с этой деятельностью он был приговорен к нескольким месяцам тюремного заключения на основании только-что изданных „специальных законов“ против социалистов. Удаленный из Германии, Варыньски нашел временное убежище в Швейцарии, откуда прибыл в Краков, чтобы там помочь своему брату Людвигу и товарищам из Украины, арестованным по поводу социалистической пропаганды в Кракове. В связи с этим делом он просидел год в тюрьме, а освобожденный во время известного судебного процесса социалистов в 1880 г., поселился в Женеве, где полностью посвятил себя науке.

Ещё будучи студентом, Варыньски был ассистентом на кафедре анатомии, физиологии и биологии, где обнаружил блестящие способности и научные заинтересованности. Известный биолог, профессор Герман Фола, предложил ему сотрудничество. Итоги его научных работ сделали его имя известным не только в швейцарском научном мире, но и в передовых научных кругах Англии, Франции и Германии.

⁹⁴ Wiadomość o śmierci Waryńskiego podały prawie wszystkie dzienniki warszawskie, a obszerny nekrolog poświęcił mu w „Ateneum” przyjaciel z czasów krakowskich, Ludwik Straszewicz. Również krakowska „Nowa Reforma” przedrukowała z petersburskiego „Kraju” artykuł biograficzny, w którym omówiono osiągnięcia naukowe zmarłego.

⁹⁵ „Wolne Polskie Słowo”, Paryż 15 VI 1888 i „Nowa Reforma” 24 VII 1888 r.

Трудные бытовые условия во время учебы в гимназии и в университете, страдания в краковской тюрьме и непосильный труд в Женеве подорвали силы Варыньского. Болезнь почек, которой он давно страдал, привела к большому истощению и необходимости длительного лечения. В связи с этим он не принял предложенной ему кафедры в Штрасбургском университете, чувствуя, что состояние его здоровья все ухудшается. Он умер во время операции почки в Женеве в 1888 г., оставив сына в возрасте нескольких месяцев, давшего начало швейцарской семье Варыньских. Эта семья проживает до сих пор в Женеве. К ней принадлежит несколько известных деятелей науки и хозяйственной жизни.

VINCENT SPIECHOWICZ

L'ACTIVITÉ POLITIQUE ET SCIENTIFIQUE DE STANISLAW WARYNSKI (CONTRIBUTION À L'HISTOIRE DE L'ÉDUCATION SOUS L'ANNEXION RUSSE)

Stanisław Warynski descend d'une famille de nobles déclassés vivant en Pologne, mais installés en Ukraine après la révolte de janvier. Pendant ses études au gymnase de Biała Cerkiew, Warynski prend contact avec le mouvement révolutionnaire clandestin qui développe son activité en Russie, sous le nom de „narodnictwo”.

En 1876, il part avec son camarade Edmond Brzezinski faire ses études de médecine à Vienne; il emporte des traductions et des remaniements d'œuvres socialistes faits par les membres des cercles socialistes polonais à Kijow et Pétersbourg. Ces manuscrits, édités à Lwow et Lipsk seront les premières œuvres de la littérature socialiste polonaise, passant par la „frontière verte” en Pologne.

Après une année de médecine à Vienne, Warynski part continuer ses études à Lipsk où il prend contact avec le mouvement révolutionnaire allemand. C'est là qu'il imprime des brochures polonaises envoyées sur le territoire polonais, annexé par la Russie. A la suite de cette activité politique, Warynski est condamné à quelques mois de prison, condamnation basée sur les récents „droits exceptionnels” contre les socialistes. Chassé d'Allemagne, il se réfugie en Suisse, puis revient à Cracovie porter aide à son frère Ludwik et ses amis d'Ukraine, arrêtés pour propagande socialiste à Cracovie. Mêlé, lui aussi, à cette politique, et arrêté, il est condamné à un an de prison; il est libéré peu de temps après grâce au célèbre procès des socialistes de 1880. Il s'installe alors à Genève et se sacrifie entièrement à la science. Invité à travailler avec Herman Fol — éminent professeur de biologie — il aboutit à des découvertes qui le rendront célèbre non seulement en Suisse, mais aussi en Angleterre, en France et en Allemagne.

Mais les dures conditions de vie durant ses études, les souffrances éprouvées dans les prisons de Cracovie, ainsi que le travail dépassant ses forces à Genève, épuisent son organisme et nuisent à sa santé. La maladie des reins le force à se soigner plus longuement et pour cette cause, se sentant de plus en plus faible, il refuse la chaire offerte à l'Université de Strasbourg. Il meurt en 1888 à Genève, à la suite d'une opération des reins.

Son fils, alors âgé de quelques mois seulement, est le premier des descendants de la famille Warynski, famille qui jusqu'à nos jours habite Genève et possède plusieurs célèbres représentants dans la science et la vie économique de ce pays.